

# Serdecznie witamy i życzymy owocnych obrad!

Z okazji inauguracji Tysiąclecia i 15 rocznicy wyzwolenia Legnicy 27 i 28 lutego br., w salach recepcyjnych Prezydium MRN w Legnicy obraduje Sesja Naukowa Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

## PREZYDIUM HONOROWE

Inż. Stefan Antolski, sekretarz KM i KP PZPR w Legnicy  
Prof. Włodzimierz Boerner, sekretarz Prezydium WRN we Wrocławiu

Mgr Andrzej Dereń, dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu

Mgr Kazimierz Gryglaszewski, przewodniczący Prezydium MRN w Legnicy

Prof. dr Zbigniew Hornung, dyrektor Muzeum Śląskiego we Wrocławiu

Prof. dr Ewa Maleczyńska z Uniwersytetu Wrocławskiego  
Prof. dr Karol Maleczyński, prezes Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii

Mgr Gerard Nowak, kierownik Wydziału Kultury Prez. WRN we Wrocławiu.

## KOMITET ORGANIZACYJNY

Krystyna Franusz, Tadeusz Grochalski, mgr Tadeusz Gułmiński, mgr Eugeniusz Kobzaj, Jan Minkiewicz, Eugeniusz Nowak, mgr Franciszek Pałka.

## PROGRAM SESJI

Sobota, 27. II. 1960 r.

Godz. 11 — Otwarcie sesji. „Gaude Mater Polonia” wykona chór „Carmen” i Lic. Ogólnokształcącego.

### Referaty:

— ppłk. Włodzimierz Wołoszyn, Warszawa, „Wyzwolenie Dolnego Śląska i Legnicy przez Armię Radziecką”;  
— doc. dr M. Staszko, Wrocław, „Legnica w pierwszych dniach po wyzwoleniu”;

— mgr Wanda Turon, Wrocław, „Plastowie Legnicy”.

Godz. 14 — przerwa obiadowa

Godz. 15.30 — zwiedzanie miasta i wystawy Kazimierza Sichulskiego;

Godz. 17 — Referaty:

— mgr Józef Domański, Wrocław, „Polskość powiatu legnickiego w świetle miejscowych nazw”;

— mgr Czesław Kowalik, Legnica, „Tematyka legnicka o literaturze piętnastolecia”.

Godz. 19 — Koncert Legnickiej Orkiestry Symfonicznej i chóru „Carmen”.

Niedziela, 28. II. 1960 r.

Godz. 10.30 — Referaty: (Dokończenie na str. 4)

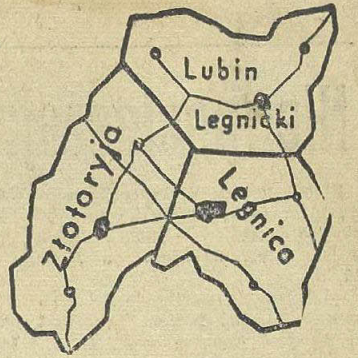
W numerze: Arkusz Literacki

# WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW  
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

# LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ



Nr 8 (152) Rok VII

26 lutego — 3 marca 1960 r.

Cena 1 zł

## Nowy sukces MO

# Błyskawiczne ujęcie szajki

## młodych złodziei - bandytów na czele z „KAPITANEM”

Aleksander Olszewski to postać znana wielu legniczanom, a ściślej mówiąc legnickim kinomanom. Wie le lat bowiem pracował Olszewski w kinie „Bałtyk”. Obecnie jako 62-letni emeryt posiadał w rejonie działek kolejowych „Kraina Słońca” małą farmę, na której hodował ponad 100 kur i kilka świń. Piłując swego dobytek mieszkał w małym pawilonie działkowym.

27 stycznia br. Olszewski jak zwykle wieczorem zjadł przyniesioną mu kolację i zaczął przygotowywać się do snu. Około godziny 20 kilku nieznanymi osobnikami ze słowami „otwieraj Milicjo!” zaczęło dobijać się do drzwi. Ponieważ Olszewski nie kwapił się z otwarciem, rzekomi funkcjonariusze wybili najpierw szybę w oknie, a następnie wylamując drzwi wtargnęli do środka. Trzej młodzi bandyci, a byli nimi jak wykazało późniejsze śledztwo 22-letni Zenon Korbus zam. przy ul. Świerczewskiego 53, 21-letni Edward Szlif zam. przy ul. Kasprowicza 7 oraz 20-letni Ryszard Szeler zam. przy ul. Marchlewskiego 41, skrepowali Olszewskiego sznurem, zakneblowali mu usta ręcznikiem i zaczęli płaćować pawilonik.

Korbus zwany „kapitanem” przeprowadził skrupulatną rewizję zabierając związanemu zegarek „Pohleda”, dwa portfele skórzane oraz 40 złotych.

O okrucieństwie młodych bandytów wobec starego człowieka świadczą także następujące fakty. Olszewski między innymi przemawiali i śpiewali orkiestry, chóru, solistów i baletu, które cieszyły się ogromnym powodzeniem podczas tournée po Chinach i ZSRR.

Rabusie zabrali z pawilonu worek i udali się do kurnika. Po napełnieniu kurami udali się do swego kolegi Stanisława Hołoda zam. przy ul. Świerczewskiego 55, po czym dobrana paczka już we czworak wędowała na miejsce napadu.

Rabusie nie ograniczyli się do zabrania kur, ale po raz drugi zaczęli się zniecać nad Olszewskim, bijąc go twardym narzędziem po głowie i kopiąc. Olszewski leżał związany około 12 godzin. Rano dwaj żołnierze posłyszeli jęki do-

chodzące z pawilonu i uwołnili Olszewskiego.

Szajka tymczasem udała się do miasta, aby sprzedać zegarek. Kupił go jeden z wystających stale pod PDT handlarzy za 150 złotych. Szlif, Hołod i Korbus pieniądze te natychmiast przepili w „Barze Centralnym”. Zrabowane portfele Hołod zatrzymał sobie, wyrzucając z nich dokumenty do Kaczawy.

Dzięki operatywności organów śledczych cała banda w ciągu kilku godzin znalazła się pod kłuczem.

Pies śledczy zaprowadził funkcjo-

nariuszy do mieszkania Korbusa. Tu na drzwiach wisiała jesionka Szlifa ze śladami krwi na rekawach. Po jesionkę niebawem przyszedł sam Szlif i wpadł w zastawioną na bandytę pułapkę. Z zatrzymaniem dwu pozostałych członków bandy Szelera i Hołoda nie było trudności. Gdy funkcjonariusze weszli do mieszkania Szelera już gotowano i smażono ukradzione kury. Reszta była w różnych zakamarkach mieszkania.

Wszystkie członkowie bandy przyznali się do winy. (b)

# Zdjęcia zdjęciom nie równe!

Prokurator Powiatowy zastosował areszt tymczasowy w stosunku do 51-letniego Stanisława Karczewskiego, zam. w Legnicy przy ul. Mickiewicza Nr 1.

Karczewski zapalony foto-amator przechowywał w swym mie-

szkaniu i rozpowszechniał zdjęcia o charakterze pornograficznym.

No cóż, zdjęcia zdjęciom nie równe. Za jedne otrzymuje się nagrody, za inne traci się na pewien czas wolność. (a)

# Poważny dorobek legnickich spółdzielni

W dniach od 16 do 18 lutego br. w Klubie Spółdzielczym odbyła się I Giełda Przemysłowa zorganizowana przez spółdzielczość pracy i przemysł terenowy Legnicy. Było to właściwie wielkie spotkanie producentów z handlowcami. Piony handlowe — nie tylko z Legnicy, ale także z sąsiedniej Złotoryi i Jawora — zawarły ze spółdzielniami szereg korzystnych umów.

Spółdzielnia „Piast” zaprezentowała szeroki asortyment galanterii czekoladowej i wafli. „Mechanik” pokazał aż 3 typów różnego rodzaju wózków dziecięcych. Nowością

są estetyczne wózki dla lalek którym nadano nazwę „Mikrus”.

Legnickie Zakłady Przemysłu Terenowego zaprezentowały wszelkie wyroby skórzone w postaci walizki - tezek, zwykłych tezek, torbek damskich i obuwiu. Spółdzielnia „Wspólny Wysiłek” pokazała na giełdzie dziecięce wyroby dziewiarskie, koszulki, obuwie meskie itp.

Ciekawie eksponaty pokazały także inne spółdzielnie. Szkoda, że nad stoiskiem spółdzielni kuśniersko-garbarskiej znalazła się tylko wywieszka. (ren)

## Czytelnicy piszą

# Ukarac Krajewskich

W 48/140 numerze naszego piśma zamieścił artykuł pt. „Cztery nieletnie istoty uratowano od śmierci głodowej”. Artykuł ten wstrząsnął sumieniem wielu ludzi, czego dowodem są nadsyłane do nas liczne listy w sprawie Krajewskich. Oto co zawierają niektóre z nich:

„...Mam żal do ogółu że u nas w kraju toleruje się bardzo grzesznie takie małżeństwa, które wprost nie śmiertelnie zniecają nad swoim potomstwem. Moim zdaniem tacy rodzice powinni być zwięzi pracą pod dozorem i każde osobno. Część ich pensji powinno się pobierać na utrzymanie ich własnych dzieci, żeby w ogóle nie zeszli się ze sobą aż do pełnoletności dzieci. Co to dla nich za kara zabranie im dzieci. Państwo je wychowa. W ten sposób lajdak i pijak zostaje wynagrodzony a człowiek uczciwie żyjący jest pokrzywdzony, bo jego wyśitek po części przetrzucony jest na dochody państwa więc i moja kruszynka też tam jest...”

W związku z tym sprawy dotyczące rolników na terenie miasta Legnicy załatwia Wydział Rolnictwa Prezydium WRN, który posiada swe biuro przy ulicy Reymonta.

W. W.

„Pragnę i ja wyrazić swoje oburzenie w sprawie poruszonej przez „Wiadomości Legnickie” na temat nie wywiązywania się ze swych obowiązków rodzicielskich.

Mam jednak poważne wątpliwości czy opinia społeczna jest w stanie skutecznie walczyć z wyrodnymi rodzicami. Skoro władze wymiaru sprawiedliwości nie zajęły się Krajewskimi to znaczy że nie ma takiej ustawy, która by tego rodzaju czynny scigała. Ja jestem przekonany, że tego rodzaju czyn jest na pewno społecznie niebezpieczny, a zatem powinien być karany. Kara pozbawienia prawa rodzicielskiego jest dla tego rodzaju ludzi nagrodą.

Nasz głos powinien być słyszany przez władze ustawodawcze, by tacy rodzice jak Krajewscy pokrywali w całości koszty utrzymania dzieci, które z ich winy dostały się do Domu Dziecka, mimo że zostali pozbawieni praw rodzicielskich. W wypadku gdy taki osobnik nie pracuje winien być do tego zmuszony.

Dom Dziecka to bardzo humanitarna placówka, a byłoby le-

## Nowa hala produkcyjna w „Kablach”

W związku z 15 rocznicą wyzwolenia Legnicy, w „Kablach” uruchomiono największą halę produkcyjną. W związku z tym wzrosło nie tylko produkcja przewodów nawojowych, ale także rozpoczęło się produkcję nowego asortymentu drutów. (ren)

## Coraz więcej piwa

Coraz więcej piwa produkuje legnicki browar. Tak na przykład w bieżącym roku wyprodukuje się 260 tys. litrów piwa jasnego i 260 tys. litrów piwa ciemnego.

W legnickim browarze produkuje się również sól, którego wytworzy się w bieżącym roku około 685 ton. (ren)

## Zakłady Mięsne jako pierwsze

Załoga Legnickich Zakładów Mięsnych jako pierwsza w Legnicy podjęła długofalowe zobowiązanie opodatkowania się w wysokości 0,5 proc. od poborów na lata 1960-65 na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia.

Jednocześnie załoga rzuciła wezwanie do wszystkich zakładów pracy na terenie miasta o podejmowanie analogicznych zobowiązań.

Wszelkie zobowiązania w tej sprawie należy kierować do Miejskiego Komitetu Koordynacyjnego SFBS. Nr konta SFBS Legnica NEP 1620-9-417.

W. W.

## 10 tys. pianin z „Legnicy”

Bogatym dorobkiem w 15-lecie mogą poszczycić się pracownicy Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin gdzie wyprodukowano aż 10 tysięcy pianin.

Legnickie pianina, eksportuje się obecnie do 11 krajów. (mar)

# W 42 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

W niedzielę, 21 lutego br., w sali kina „Ognisko”, staraniem Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej w Legnicy odbyła się uroczysta akademii poświęcona 42 rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

Akademii przewodniczył w imieniu zarządu Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej w Legnicy J. Broczkowski. Referat odczytał wygłosił przedstawiciel Wojska Polskiego, oficer Maciąg. W imieniu delegacji Armii Radzieckiej gorąco witany przemówił Bohater Związku Radzieckiego, generał Baklanow. Jego słowa: „granica pokoju na Odrze i Nysie jest i będzie nienujarzalna” wywołały burzę oklasków, która wtórowała również jego okrzykowi w języku polskim: „Niech żyje pokój na całym świecie”.

W części artystycznej wyświetlony został film prod. radzieckiej pt. „Czterdziesty pierwszy”.

Podobna akademii odbyła się również w sobotę, 20 lutego br. w salach Teatru Letniego, gdzie między innymi przemawiali i sekretarz Komitetu PZPR miasta i powiatu w Legnicy, Stefan Antolski i przedstawiciel Wojska Polskiego E. Lesman.

W części artystycznej wystąpił z bogatym programem Centralny Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego z Warszawy. Publiczność miała okazję podziwiać występy orkiestry, chóru, solistów i baletu, które cieszyły się ogromnym powodzeniem podczas tournée po Chinach i ZSRR.

# 15-lecie Szkoły Oficerskiej

Uroczystości związane z 15 rocznicą wyzwolenia Legnicy zapoczątkowane zostały z dniem I. II. i będą trwały do 9 maja.

Szkoła Oficerska KBW w Legnicy niemałże w tym samym okresie obchodzi również swoje święto — 15-lecie powstania Szkoły Dłatego też program wewnętrznych uroczystości SO KBW ściśle łączy się z uroczystościami wyzwolenia Legnicy i wybiega poza ramy szkoły. Oficerowie SO KBW odbyli spotkanie z młodzieżą w 20 szkołach podstawowych i średnich na terenie miasta, wygłaszając pogadanki na temat wywoleńczej ofensywy oraz dzieląc się osobistymi przeżyciami frontowymi. Spotkania z młodzieżą

przebiegały w miłej i przyjemnej atmosferze. Ponadto delegacje podchorążych, oficerów i zespoły orkiestry wojskowej wzięły udział w uroczystych akademiach organizowanych przez poszczególne zakłady pracy i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Akcje dla społeczeństwa a szczególnie młodzieży, stanowią uroczysty capstrzyk, który odbył się w godzinach wieczornych w dniu 10 bm. z udziałem całej SO. w ramach którego m. in. nastąpiło odsłonięcie pamiątkowego kamienia przy ul. Lużyckim na trasie, skąd 15 lat temu wkroczyli do Legnicy pierwsze Jednostki Armii Radzieckiej.

St. Stec



Podchorążowie OS KBW podczas capstrzyku w dniu 10 lutego br. na placu Słowiańskim w Legnicy. Foto A. Waclawek

## Uwaga, rolnicy!

Z dniem 25 stycznia 1960 r. Wydział Rolnictwa Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w wyniku realizacji uchwał Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy połączony został z Wydziałem Rolnictwa Powiatowej Rady Narodowej.

W związku z tym sprawy dotyczące rolników na terenie miasta Legnicy załatwia Wydział Rolnictwa Prezydium WRN, który posiada swe biuro przy ulicy Reymonta.

W. W.

R. J.

(Dokończenie na str. 2)



# Nie pocieszająca czołówka

Przed plakatem antyalkoholowym, zawieszonym w gablocie na pl. Wolności w Złotorzy, stała grupa dzieci w wieku od 7 do 10 lat.

— Zobaczenie — krzyknął wyrostek wskazując palcem na plakat — tu jest Andrzej tata.

— Ha, ha, ha — wybuchnęli śmiechem jego koleżdy. — Ma nawet podarte spodnie i ten swój dziurawy kapelusz...

Zainteresowany podchodzą więc do grupki i pytają jednego z nich: — Dlaczego powiedziałeś, że to jest Andrzej ojciec?

— A, bo ten pan na afiszu jest taki pijany jak zawsze tatuś Andrzeja.

leczenie. W ubiegłym roku na takie leczenie skierowano 6 pacjentów, w tym 2 kobiety.

C. K. zarabiał miesięcznie 1500 złotych, miał żonę i dwoje dzieci. W kilka dni po wypłacie nie miał w kieszeni ani grosza. Mało tego, wynosił z domu różne przedmioty i spieniężał je na wódkę. Żona z dziećmi narażone były na ustawiczną nędzę. Skierowano C. K. na leczenie. Po kilku miesiącach człowiek ten zupełnie się zmienił. Dziś nawet nie patrzy na alkohol, a życie rodzinne układa się mu bardzo dobrze.

Są także recydywiści. Np. S. M. nałogowo pił wódkę. Przez pewien czas leczył się przymusowo,

a potem przestał spożywać alkohol. Pod wpływem kolegów zaczął znów zaglądać do kieliszka. Grozi mu ponownie przymusowe lub dobrowolne leczenie.

Jak widać z tego przykładu duży wpływ na alkoholików ma otoczenie. Dlatego zakłady pracy, rodziny, a nawet koledzy, powinni rozłożyć nad wyleczonymi pijakami odpowiednią opiekę.

Jakie komisja ma plany na rok bieżący? Przede wszystkim zamierza się uruchomić w Złotorzy poradnię antyalkoholową, ponieważ dotychczas leczono pijaków w Legnicy. Wyeliminuje się sprzedaż win z kiosków ulicznych i fabrycznych, wzmożona zostanie działalność propagandowa itp.

Musimy wiedzieć o jednym — alkoholizm można wytepić tylko wspólnym wysiłkiem.

Lesław Miller

## W królestwie ryb

### Zamiast strat — milionowe zyski

Na północnych obszarach powiatu złotoryjskiego w rejonie wsi Niedzwiedzice i Goliśzów znajdują się ogromne stawy rybne liczące 393 ha powierzchni. W 1945 roku stawy te były zupełnie zaniedbane. Zagospodarowanie ich dzięki wysiłkowi władz i zaopiecznia Państwowego Gospodarstwa Rybnego w Niedzwiedzicach trwało zaledwie dwa lata. Hodowlę ryb trzeba było dosłownie organizować od nowa. Już w 1947 roku cały obszar stawów zaroił się od ryb. Przez wiele następných lat hodowla wskutek braku fachowców i sprzętu przynosiła straty.

W 1952 r. wydajność ryb z 1 ha stawów wynosiła zaledwie 110 kg. Wiosną 1957 roku kierownictwo „królestwa ryb” objął inż. Marian Mieszczuk. Młody utalentowany człowiek w krótkim czasie wprowadza nową, bardziej racjonalną gospodarkę stawami. Oliarna praca 30-osobowej załogi, polepszenie się jakości materiału zarybnieniowego, wzrost ilości i jakości pasz oraz większy eksport — stawia gospodarstwo w rzędzie przodujących w kraju.

Wystarczy wspomnieć, że jeśli w 1957 roku wydajność ryb z 1 ha stawów wynosiła 119 kg to w 1958 roku osiągnęła już 210 kg, a w roku ubiegłym pobito rekord krajowy — osiągając 371 kg. Tylko w roku ubiegłym gospodarstwo sprzedało 117 ton rybów handlowej i 36 ton materiału zarybnieniowego.

Wśród 30 pracowników jest wielu, którzy dziś obchodzą 10-lecie swej pracy w tym gospodarstwie. Między innymi 10-letni jubileusz obchodzi ob. Jan Hojpej — brygadziata, a jego kolega Władysław Wojciechowski 8 lat. Pierwszy przy podziale funduszu zakładowego i wypracowanej premii za eksport ryb otrzymał na tzw. „dożynekach rybnych” w mieście lutym br. ponad 8500 złotych, a drugi 6500 zł.

W najbliższych latach gospodarstwo planuje przebudowę obiektu zarybnieniowego, wzbogacenie o dalsze 30 ha powierzchni stawów, które zostaną zagospodarowane kosztem 3,5 mln. złotych. Ostatnio oddano do użytku nowoczesną bazę eksportową (magazyny) zbudowaną kosztem 900 tys. złotych. Do końca br. zostaną odremontowane dwa dalsze budynki mieszkalne, na które przeznaczono 250 tys. złotych, a kosztem 700 tys. zł. w następnych latach wybudowany będzie magazyn paszowy i budynki dla dwóch rodzin rybactwa w Goliśzowie.

W 5-letnim planie obszar „królestwa ryb” w rejonie Niedzwiedzic i Goliśzowa stanie się potężną bazą hodowlano-eksportową ryb w naszym województwie.

(Dniak)

## Dawniej - wódka dziś zespół artystyczny

Ciarki przechodziły po skórze człowieka, kiedy ktoś przed kilku laty wspominał o Starym Łomie. Wtedy to znano w powiecie złotoryjskim z chuligańskich awantur i błysku noża. Nie było zabawy, na której by kogoś nie pokiereszowano.

Dwa lata temu kierownictwo szkoły objął młody i pełen zapału człowiek, Stanisław Warchoł. Do południa uczył dzieci, po południu przygotowywał się do lekcji, a wieczorami pracował z młodzieżą. Po wielu zachodach udało się Warchołowi zmontować zespół artystyczny. W kilka miesięcy później odbyła się premiera jednoaktówki. Oprócz Starogo Łomu sztuka wystawiono w sąsiednich wsiach.

Za wpływy z biletów kupiono telewizor, a z programu korzystają co wieczora zarówno młodzi jak i starsi. W chwili obecnej zespół przygotowuje dalsze dwie sztuki: „Nosil wilk” i „Przygody Stefana Ziembki”. Występuje w nich łącznie 18 osób.

(L. M.)

## Dobry pomysł

Na ciekawy pomysł wpadł Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Złotorzy. Do wszystkich lokatorów, którym w tym roku przeprowadzi się kapitalne remonty budynków, zostaną wysłane odpowiednie pisma. Jaka będzie ich treść?

MZBM pod lokatora ile kosztował remont budynku, przypomni, że należy o niego dbać, ponieważ następny remont zostanie przeprowadzony dopiero za kilkanaście lat.

Przy okazji trzeba zaznaczyć, że obserwuje się w Złotorzy pocieszające zjawisko, coraz większej dbałości lokatorów o zajmowane mieszkania.

(lemil)

## W Złotorzy powstanie kółko rolnicze

W Złotorzy jest wielu rolników. 59 z nich posiada własne, pełnorolne gospodarstwa, a około 100 dzierżawi ziemię. Łącznie rolnicy ci uprawiają kilkaset ha. Są tu więc idealne warunki, aby założyć kółko rolnicze.

W tej sprawie odbyło się niedawno zebranie w Miejskiej Radzie Narodowej. Jest już kilku chętnych. Inni też na pewno się wkrótce zdecydują.

Kółko ma perspektywy rozwoju. Może ono się zająć sadownictwem i ogrodnictwem.

(lemil)

## Liga Kobiet w przededniu jubileuszu

W ramach obchodu 50 rocznicy proklamowania Międzynarodowego Dnia Kobiet i 15 rocznicy istnienia Ligi Kobiet, w dniu 16 lutego br. w Klubie TPRP odbyło się spotkanie Zarządu i aktywów LK z b. członkami KPP oraz przedstawicielami Partii i władz miejscowych. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze. Przy tradycyjnej lampce wina (tow. tow. S. Fiszler, Huberman, J. Karp i inni) dzielili się z zebranymi swymi wspomnieniami z okresu walk o zwycięstwo idei socjalizmu w naszym kraju. Wiczcór na długo pozostanie w pamięci jego uczestników.

(a)

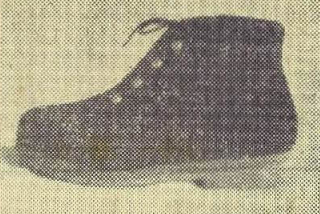
## Erreare humanum est...

Czytelnicy naszego tygodnika na pewno byli zdziwieni faktem ukazania się dwóch ostatnich numerów z identyczną datą. Chociaż drukarski często daje znać o sobie w najbardziej nieoczekiwanych momentach. W tym wypadku wskutek jego psoty nr 7 „Wiadomości Legnickich” nosił datę 11.—18.II.1960 r., zamiast 19.—25.II.1960 r. Czytelników naszych za to bardzo przepraszamy. Również autorów zamieszczonych w numerze 7 (151) zdjęć J. Korpala, A. Wacławka i A. Śmiełtańskiego przepraszamy za pominięcie ich nazwisk.

REDAKCJA

## Nowości

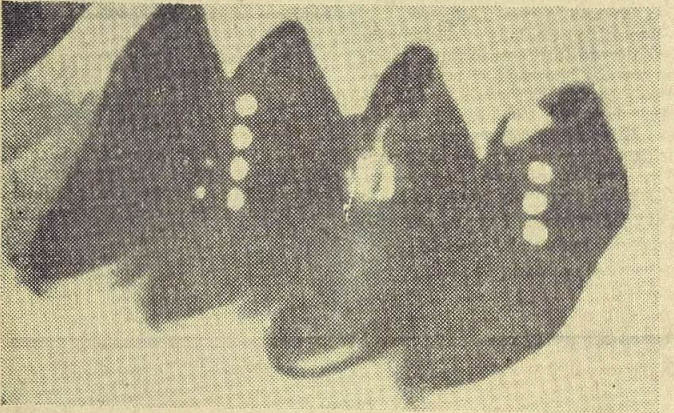
### w „Filcach”



Złotoryjskie Zakłady Wyrobów Filcowych zapowiadają cztery nowe wzory filcowych botków damskich na wulkanizowanym montażu. Zostały one opracowane w miejscowej komórce wzornictwa i wejdą do produkcji w II półroczu br.

Inną ciekawostką ze złotoryjskich „Filców” jest fakt, że pertraktują one z Finlandią w sprawie eksportu botków.

(lemil)



Cztery nowe modele złotoryjskich botków filcowych.

Fote L. Miller

# Ukarac Krajewskich

(Dokończenie ze str. 1) słuszne i jestem myśli, że redakcja nie pozostanie tylko na art. z numeru 48 „Wiadomości Legnickich”...

Henryk Kruk

...z zadowoleniem należało powitać inicjatywę powołania do życia w naszym mieście opiekunów społecznych. Znamiennym uważam, że fakt, bezwzględnie przystąpienia tej społecznej instytucji do pracy, której wynikiem jest między innymi uratowanie od śmierci głodowej dzieci, o których mowa w wyżej wymienionym artykule.

W związku jednak z treścią artykułu nasuwają mi się uwagi, których w artykule nie ma. Rodzina Krajewskich nie od razu miała czworo dzieci i troska o wychowanie pierwszego z nich na pewno nie była różnista się od troski o całą czwórnię. Za nie wystarczającą uważam postawę obywatelską sąsiadów rodziny Krajewskich, skoro (jak wynika z artykułu) swój czysto ludzki obowiązek ograniczali wyłącznie do

podawania ukradkiem posiłku u-mierającym z głodu dzieciom i rzucanie przekleństw na wyrodných rodziców.

Kogo, jak nie sąsiadów obowiązkami było zgłosić odpowiednim czynnikom o barbarzyńskim stosunku wyrodných rodziców do swych dzieci. Czynniki te miały by możliwość o wiele wcześniej zająć się skutecznym załatwieniem tej sprawy. Bezwzględnie jestem przeciw załatwieniu tej sprawy, w sposób ograniczający się wyłącznie do pozabawienia przez sąd ojcostwa nad czworgiem dziećmi i umieszczenia ich w Domu Dziecka, uwalniając tym samym wyrodných rodziców od obowiązków wychowywania swoich własnych dzieci. Odróżnianie dzieci od rodziców, którzy nie chcą li ich wychowywać uważam za bardzo słuszne i konieczne, jednak kosztami ich wychowania w Domu Dziecka powinni bezwzględnie być obciążeni rodzice, których należy zmusić do pracy.

Wl. Andrzejewski

...Nie ma słów usprawiedliwie-

nia dla takiego postępowania ludzi, którzy swą funkcję rodzicielską ograniczyli li tylko do... dania życia. To bardzo dobrze, że dzieci znalazły opiekę Państwa. Ale to bardzo źle i demoralizujące, że pseudo rodzice nie zostali ukarani, że nadal nie skrepowani już niczym, prowadzą swój pasożytniczy, lekkomyślny żywot.

Uważam, że miejsce dla takich Krajewskich jest w obozie pracy, gdzie w czasie dłuższego pobytu może zrozumieć grozę swego nie ludzkiego postępowania z własnymi małoletnimi dziećmi.

J. Darulewska

Sprawa dzieci Krajewskich jest jednym z wielu problemów trudnego dzieciństwa, które pozabawione matczynej i ojcowskiej opieki zdane są na łaskę losu. Najczęściej wychowuje je ulica, o ile umiejają już chodzić i prosić o pomoc bliźnich, podglądając życie starszych i to często nie od najlepszej strony. Każdy, kto oczekuje się potomstwa, powinien obok dumy i zadowolenia, zda-



Klasa akordeonu filii legnickiej Szkoły Muzycznej w Lubinie.

## Młodzież lubińska uczy się muzyki

Z inicjatywy przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego przy szkole 11-letniej, Leopolda Zielńskiego powstała w ub. roku w Lubinie Legnickim filia legnickiej Szkoły Muzycznej. Dzięki przychylności dyr. Jana Początki pierwsza tego typu placówka w Lubinie nie tylko znalazła dogodny pomieszczenie w gmachu tutejszej 11-latki, lecz również korzysta z instrumentów muzycznych będących własnością Liceum Ogólnokształcącego. Zajęcia w szkole prowadzone w klasie akordeonu (prof. Jan Turecki) oraz w

dwoch klasach fortepianu (prof. Lidia Ogonowska i Helena Lysiak) grupują łącznie 37 uczniów z miasta i terenu powiatu.

Ostatnio Prez. Pow. Rady Narodowej, które od początku pozytywnie ustosunkowało się do projektu uruchomienia Szkoły Muzycznej, przekazało lubińskiej filii 2 pianina. Koszty remontu tych instrumentów pokryte zostały z funduszy Szkoły Muzycznej w Legnicy oraz składek rodziców uczniów.

(tip)

## Rówieśnicy Polski Ludowej

Siedzą grzeczni i skupieni w sekretariacie lubińskiej 11-latki. Odpowiadając na pytania z przyzwyczajenia podnoszą się z miejsc; zupełnie jak w ławie szkolnej, na lekcji. Kto? Oczywiście mowa tu o rówieśnikach Polski Ludowej, dzieciach urodzonych w Lubinie Legnickim w roku 1945.

Grażyna Nowak, mimo młodego wieku, myśli już poważnie o przyszłości. Po zdaniu matury ma zamiar studiować prawo i zostać sędzią. Od dawna interesuje się książkami, z których wyróżnia przede wszystkim literaturę historyczną i podróżniczą. Nie stroni również od literatury pięknej. Wie, że zawód prawnika wymaga poważnej wiedzy i dużego zasobu słów. A przecież lektura książek to najlepszy sposób zdobycia zarówno erudycji jak i elokwencji. Grażyna jest doskonałą uczennicą; ma prawie same piątki i czwórki, stąd można wnioskować, że jej projekty zostaną na pewno zrealizowane.

Marian Zajączkiewicz ma zupełnie odmienne zainteresowania. Chciałby zostać lotnikiem i konstruktorem samolotów. Od najmłodszych lat interesuje się lotnictwem wojskowym, a szczególnie myśliwskim. Gdy patrzy na jego poważną, skupioną twarz, przypomina mi się jeden z bohaterów „Szkółki orli” — Meissnera — Wirecki.

Wrażenie to pogłębia się, gdy sły-szę, że Marian, tak samo jak tamten wirtuoz prektorów, przepada za poezją. Szczególnie lubi twory Broniewskiego i Gałczyńskiego. Przede wszystkim jednak pasjonuje się literaturą o tematyce lotniczej. Przeczytał mnóstwo książek o samolotach, raketach, i szybowcach, a obdarzony doskonałą pamięcią jest żywą encyklopedią w

tej dziedzinie wiedzy. Po skończeniu szkoły średniej pragnie wstąpić na Wydział Lotniczy Politechniki Warszawskiej, równocześnie poznając tajniki pilotażu. Czy Marian Zajączkiewicz zrealizuje swe śmiałe zamierzenia? Chyba tak.

My, ze swej strony, życzymy mu tego z całego serca.

(tip)

## 15 lat Lubina

9 lutego br. Lubin Legnicki obchodził 15 rocznicę wyzwolenia. W związku z tym odbyła się uroczysta sesja Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz spotkanie mieszkańców miasta z przedstawicielami Armii Radzieckiej.

W części artystycznej wystąpił zespół estradowy z chocianowskiego FUM.

## Z życia ZMS

W powiecie Lubin Legnicki w szeregach ZMS zrzeszonych jest 235 członków w 15 grupach działania.

Nad dalszym rozwojem związku i pracy kulturalno - oświatowej będą obradowali delegaci na powiatowej konferencji ZMS, która odbędzie się w dniu 20 lutego.

KP ZMS w Lubinie Legnickim obecnie zakończył już akcję wyborczą delegatów na powiatową konferencję. Wybranych zostało 60 delegatów.

J. N.

## DYREKCJA I RADA ROBOTNICZA PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA TERENOWEGO

w Legnicy ul. Jordana 12, tel. 892

Ogłasza konkurs na stanowisko głównego księgowego

Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie i 4 lata pracy w księgowości lub wykształcenie średnie i 8 lat pracy na stanowisku kierowniczym w księgowości.

Uposażenie wg układu zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Podania wraz z życiorysami należy składać do dnia 10 marca br. na wyżej podany adres. R-28

## UWAGA! Korzystający z usług „ORS-u”

Ekspozytura Państwowego Przedsiębiorstwa „Ors”

Obsługa Ratalnej Sprzedaży

w Legnicy ul. Wojska Polskiego 5

zawiadamia PT Klientów, że z dniem 1 lutego 1960 r. wpłaty z tytułu sprzedaży ratalnej należy uiszczać w kasach PKO lub Urzędach Pocztowych na konto PP „ORS” Nr 63-6-25, Ekspozytura w Legnicy.

Przypominamy, że wpłaty na rzecz „ORS-u” wolne są od wszelkich opłat manipulacyjnych. Kasa w siedzibie „ORS-u” przyjmuje jedynie wpłaty rat opóźnionych.

R-19



### Czechow w... Legnicy



ANTONI CZECHOW

**P**ORUCZNIK zaprowadził nas na kwatery i zaraz gdzieś zniknął. Tym razem locum, w którym mieliśmy spędzić noc było naprawdę wspaniałe. Pamiętam do dziś wielkie jak salony pokoje, urządzone ze smakiem, niemal z przepychem. Musiał je zajmować gospodarz niepośledni. Naturalnie teraz królował tutaj nieład. Przez miasto przeszli bowiem wprawdzie uciekający hitlerowcy, pedząc za nimi na czołgach oddziały radzieckie „na koniec — my, polscy żołnierze, mający zadanie „oczyszczać“ teren, brać w posiadanie ziemie dawniej nam przynależące. Ten przemarsz wielojęzycznego tłumy zostawił aż nadto widoczne ślady.

Byliśmy nieludzko zmęczeni. Moi koledzy ułożyli się na podłodze na polamanym otomanach, słowem — gdzie popadło. Ja jednak nie mogłem usnąć. Wstałem i wszedłem do następnego pokoju będącego prawdopodobnie kiedyś gabinetem gospodarza. Na podłodze pośród potłuczonego szkła, papierów, podartych zdjęć rodzinnych, rozsypanych lekarstw, leżała otwarta książka. Machinalnie zaczęłam ją przeglądać i nie potrafiłam pohamować okrzyku zdumienia — Czechow po niemiecku! Wiemy, jakie autodzieństwo szalało w hitlerowskich miastach. Spalono najpiękniejsze dzieła znakomitych pisarzy. W innych domach uciekinierów zastawaliśmy oprawne encyklopedie i trochę taniej literatury z nieodłącznym „Mein Kampf“ Hitlera. I oto na-

gle — Czechow w tym zdobytym dopiero wczoraj mieście. Zapomniałem o śnie. Książka była zresztą przede mną czytana i to wielokrotnie. Na marginesie widniały litery nabazgrane ołówkiem. Ktoś napisał po niemiecku „On ma rację“ — słowa te dotyczyły słynnego powiedzenia doktora Astrowa „bohatera sztuki Czechowa: „W człowieku, wszystko powinno być piękne: i twarz, i ubranie, i myśl...“

Zaskakujące, niezwykle było dla mnie twierdzenie napisane nieznaną ręką: „On ma rację“, wtedy, kiedy wojna jeszcze nie skończyła, kiedy na drogach leżały zmarznięte trupy, a ślady okrucieństw hitlerowskich były widoczne na każdym kroku.

Wiedziałem później dr Astrowa na scenie, oglądałem sztuki Czechowa w najlepszym wykonaniu, ale nie pamiętam ich tak dobrze, jak owe pierwsze spotkanie z Czechowem w na wpół zniszczonym domu, pośród wojny i okrucieństwa.

**N**ASZ stosunek do literatury, a przede wszystkim do pisarzy jest różny. Niektórych (mowa o rosyjskich klasykach) wielbimy, szanujemy — jak chociażby Lwa Tolstoję, dla marzycielskiego Turgieniewa, od czuwamy sentyment. Dostojewskiego trochę się boimy, bo jak powiada mój znajomy — nie pozwala nam ani chwili odetchnąć. A Czechow? „Dlaczego ten pisarz rosyjski jest nam tak bliski? Dlaczego „go tak lubimy?“ — zastanawiają się publicyści i zwykli czytelnicy teraz, gdy obchodzimy 100-lecie urodzin Antoniego Czechowa. Za talent, za to, że znakomicie odzwierciedlił życie małych ludzi z małych rosyjskich miasteczek? Chyba i dlatego, ale przede wszystkim za to, że Czechow był pisarzem — mówiąc prosto — skromnym, świetnie malującym życie powszednie, prawie nasze życie. Kontakt pomiędzy tym pisarzem a czytelnikiem jest — można powiedzieć — rodzinny, bliski. Po odłożeniu powieści i obojętności sztuki nie czujemy się zdruzgotani, oszukani. „Jest w je-

go twórczości coś nowego, coś rześkiego i napalniającego otuchą przebijają się przez najgorsze okrucieństwo życia“ — tak scharakteryzował pisarstwo Czechowa Maksym Gorki.

Skromność przebijają także ze znanego portretu pisarza. Tę twarz „prowincjonalną“ z bródką, w „cwikierach“ i z zamyślonym spokojnym smutkiem. Od początku Czechowowi towarzyszyła bieda. Pochodził z małego Taganrogu z rodziny byłych pańszczyźnianych chłopów. Ojciec Antoniego Czechowa jest właścicielem sklepu kolonialnego, żywo interesuje się cerkiewnym chórem, maluje konny i wychowuje synów w leku bożym. Czechow stwierdził później: „Nigdy nie miałem dzieciństwa“. A jednak ten małomiasteczkowy kupiec dba o wykształcenie syna. Czechow jedzie do Moskwy na studia uniwersyteckie. Otrzymuje dyplom lekarza. Żyje wtedy w ciężkich warunkach materialnych. I chyba poszukiwanie zarobku skłania go do drukowania w piśmiech humorystycznych króciutkich opowiadań, które podpisuje znanym pseudonimem Antosza Czechonta. Te formy literackie uprawia Czechow do końca życia. Bohaterowie tych krótkich opowiadań to przeważnie mali, zwykli ludzie, którym wydarzyły się drobne, nie znaczące przygody. Z biegiem lat właśnie te śmieszne postacie powszednich ludzi urastają do symbolów i to nie tylko literackich.

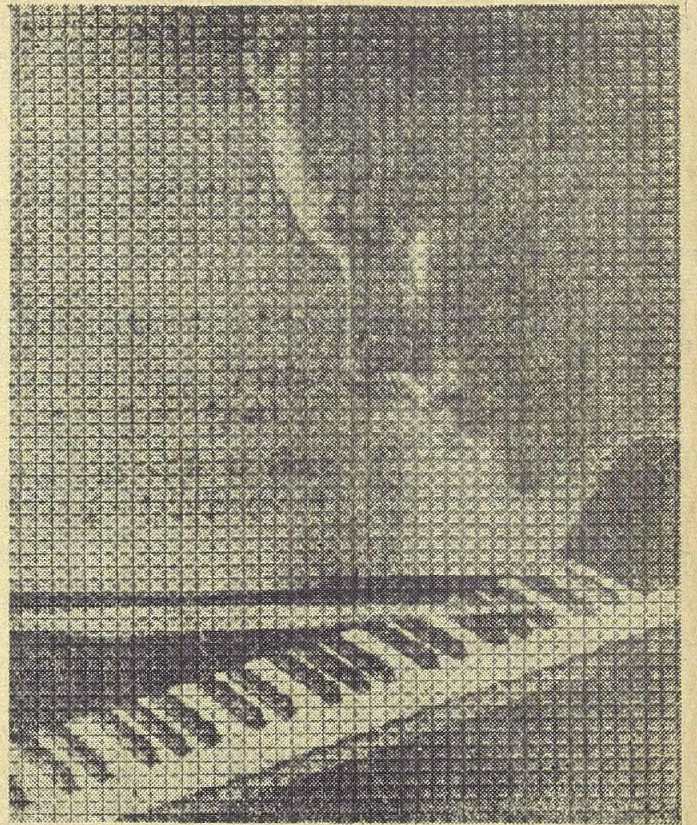
**100**-LECIE urodzin A. Czechowa jest okazją do przypomnienia szerokim rzeszom czytelników postaci znakomitego pisarza. Sztuki — „Mewa“, „Wujczek Wania“, „Wiśniowy Sad“, „Trzy siostry“ — należały zawsze do repertuaru polskich teatrów. W tym roku wracają ponownie na deski naszych teatrów i jeszcze raz bohaterowie Czechowa przemówią do współczesnego widza „żyjącego za sto lat“. Niektóre miasta, a wśród nich dołnośląskie, urządzą wystawy, ekspozycje dzieł pisarza, planowane są odczyty itp.

Tak, ale co w Legnicy? Otóż

niestety zdaje się, że zapomniano o tej ważnej rocznicy. Czechow na razie w Legnicy nie wylądował. Tutaj czekają. Mają czas, przecież „Rok Czechowowski“ dopiero się zaczął. W naszej Bibliotece Miejskiej czekają z ekspozycją na ukończenie remontu w MDK, z kolei Miejski Dom Kultury czeka na... bibliotekę.

Nie musimy koniecznie naśladować innych miast. Sa inne formy obchodów. Może zagospodarować Legnicę teatr wystawiający sztukę Czechowa. Czekają na to entuzjaci twórczości Czechowa, których nie mało w Legnicy.

J. Opoczyński



### Sonata Księżycowa

Foto Zb. Deryng

**T**O już ostatni dzień — powiedziała ze smutkiem w głosie Ewa. Leżała na rozgrzanym od słońca piasku, opalona na brązowo i patrzyła przed siebie szeroko otwartymi oczami. U jej stóp szumiało błękitne morze, fale cicho wybiegały na brzeg plaży i wracały posłusznie jakby wciągnięte niewidzialną ręką. Ewa przymknęła na chwilę powieki i wsłuchiwała się w ich szum. Po tem spojrzęła w oczy swego towarzysza.

— Jesteś śliczna — powiedział, podchwytyjąc jej spojrzenie. Uśmiechał się do niej w jakiś szczególny sposób, ale Ewa nie zwracała na to uwagi.

— Jutro będą nas dzielić dziesiątki kilometrów. Nie masz pojęcia, jakie to będzie dla mnie okropne — wyciągnęła rękę i położyła ją na jego pierś. — No powiedz coś, Kochany.

— Och, nie ma jeszcze powodu do rozpaczy — odparł wymijająco. Będziemy pisywać do siebie listy — dodał. Trzymał rękę w kieszeni, w której nosił ostatni list od żony. Znal ten list na pamięć. Wracając z wczasów zawsze zapewniał żonę, że było tam okropnie nudno, a jedyną rozrywką były jej listy, które czytał po kilka razy na dzień aż w końcu znalazł je na pamięć. Ale w tym roku ten list był dla niego zaskoczeniem. Jeszcze na kilka dni przed wyjazdem żona niespodziewanie postanowiła rozjechać się z

nim na zawsze. A teraz pisała: „Kochany Puchatku, nie gniewaj się, że tak długo nie pisałam. Naprawdę nie miałam ani chwili wolnego czasu. Wyznam Ci jednak szczerze, że w ciągu ostatnich dni bardzo dużo myślałam o Tobie i było mi bardzo smutno bez Ciebie. Całe szczęście, że już niedługo się spotkamy...“

— Całe szczęście — pomyślał Michał. — Całe szczęście, że nar-

nię ukrywasz. No przyznaj się. — Skądże znowu. Nie mam przed tobą żadnych tajemnic.

— A ten list? — zapytała Ewa. — Od kogo otrzymałeś ten list, który wczoraj przyniósł listonosz? — Ach, o to ci chodzi? — roześmiał się Michał. — To był list od koleżki.

— Ładny kolega — powiedziała z wyrzutem. — Czy to z nim stawałeś na ślubnym kobiercu?

Michał uniósł się gwałtownie na łokciu i przesyłał ją niedobrym spojrzeniem. Ewa zmieszała się trochę.

— Więc ty czytasz moje listy? — krzyknął. — No wiesz masz. Kto mieszka się do nie swoich rzeczy znajduje zawsze to, czego szuka, choć tego nie chce. A więc to był list od żony.

Tym razem Ewa uniósła się w najwyższym zdumieniu.

— Więc ty naprawdę masz żonę? — zapytała bliska płaczu.

— Jak to? Nie wiedziałas jeszcze o tym? Przecież sama mówiłaś...

— Och, ty idioto! — rozplakała się Ewa. To ja napisałam ten list. Chciałam zrobić ci kawał i przy okazji przekonać się czy mi o tym powiesz. Nie spodziewałam się, że to tak wyjdzie.

Michał nie powiedział ani słowa. Odwrócił się tylko od Ewy i położył głowę na piasku. U jego stóp szumiało morze.

Andrzej Krajewski

## LIST

pisała ten list. Gdyby nie to, już jutro byłbym wyjechał z tą smarkulą.

Michał nagle spostrzegł, że Ewa przypatruje mu się uważnie. W jej wzroku dostrzegł jakiś strach czy niepokój, więc uśmiechnął się i mrugnął do niej porozumiewawczo.

— Kochasz mnie jeszcze? — spytała nagle Ewa. Nie czekając na jego odpowiedź zaczęła mówić. — Uważam, że nie powinniśmy mieć przed sobą żadnych tajemnic, żadnych, rozumiesz? A mnie wydaje się, że ty coś przede

### Wystawa prac plastyków amatorów

Wystawa prac legnickich artystów - amatorów zorganizowana została w czasie, gdy miasto nasze podsumowuje dorobek minionego piętnastolecia. Piętnastolecia, którego cechą charakterystyczną był burzliwy rozwój gospodarki z jednej strony, z drugiej zaś — wypracowanie trwałej bazy dla twórczości artystycznej, kształtującej nowe oblicze naszego miasta i jego kultury.

Do rzędu spraw ważnych nale-



ANNA ZEMBRUSKA — RYBACZKI (olej)

## Pięcioletni jubileusz Ogniska Plastycznego

ży zagadnienie życia w domach kultury i świetlicach, jako form masowego oddziaływania i kształtowania smaku artystycznego ludzi, z których wszyscy noszą w sobie możliwości twórcze, tylko nie wszyscy je sobie uświadamiają. Sprawdzić to można chociażby na przykładzie fotoamatorów, z których wielu szuka motywów oryginalnych, nowych, próbując różnych ujęć i metod, wypracowując swój własny styl. To samo powiedzieć można o krawcowej,

stolarzu, fryzjerze, ogrodniku i wielu innych, dostrzegających pierwiastki sztuki w zawodach, które w zasadzie sztuką nie są.

U większości ludzi potrzeby artystyczne nie wiążą się z zawodem, ale choć podporządkowane podstawowym czynnościom codziennego życia, tak są silne, że domagają się bliskiego i aktywnego kontaktu ze sztuką. Ludzie ci — to amatorzy, a więc jednostki, dla których twórczość artystyczna nie jest zawodem, lecz wyższym estetycznym, odprężeniem psychicznym i wypoczynkiem, fizycznym, czymś, co nie będąc podstawą bytu, bardzo ściśle jednak wiąże się z dążeniami, marzeniami i charakterem wykonywanej pracy.

Amatorstwo nie jest oddzielnym gatunkiem w malarstwie, przez termin ten rozumie się jedynie bezinteresowny, ale aktywny stosunek człowieka do uprawianej przez niego gałęzi sztuki. Twórczość amatorska w malarstwie nie jest też czymś niezmiennym, statycznym, lecz idzie zawsze z prądem panującym w poszczególnych okresach kierunków i upodobań. Wśród amatorów więc mamy zwolenników i przedstawicieli różnych kierunków: naturalizmu, impresjonizmu, ekspresjonizmu i kubizmu, przy czym ogólnie biorąc, w ostatnich czasach główne kierunki zainteresowań przesunęły się z tematyki produkcyjnej na zagadnienia estetyki i kolorytu.

Sprzyjającym warunkiem rozwoju sztuki amatorskiej jest pozorna łatwość i prostota XX-wiecznego malarstwa. Patrząc np. na obrazy Picassa, wielu oniemiałoonych brakami w nich konwencji realistycznych sądzi, iż potrafi malować podobnie. Myśli — i próbuje. A najważniejszą rzeczą jest właśnie zacząć próbować. Tak więc ruch amatorski, któremu w Polsce stworzone odpowiedni do ciągłego rozwoju klimat, jest zjawiskiem ważnym i dość powszechnym dla naszego życia kulturalnego.

W tym właśnie miejscu rozpoczyna się rola Ogniska Plastycznego i ludzi, którzy nim od strony fachowej i pedagogicznej kierują. Sekcja Plastyczna przy MDK w Legnicy, jest jedną z dwudziestokilku podobnych w Polsce. Założona w 1955 roku (początkowo jako społeczne Ognisko Plastyczne), obchodzi właśnie swój pięcioletni jubileusz. Sekcja, której celem jest upowszechnienie twórczości amatorskiej, wyszukiwanie i kształcenie ukrytych talentów, cieszy się poparciem i wydatną pomocą ze strony Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a jako pożyteczna i rozwijająca się placówka społeczna — symfonią wszystkich mieszkańców Legnicy.

Kierownikiem i duszą Sekcji jest od chwili jej założenia, powszechnie w mieście znany artysta plastyk, Bronisław Chyła. Wychodząc z założenia, że różnorodność upo-

dobą i poziomów uczestników Sekcji wymaga indywidualnego kierowania każdym z nich, nie szczędzi on wysiłku, by poszczególnym talentom i zamiłowanym stworzyć odpowiednią atmosferę samodzielności. Jako kierownik zespołu, prof. Chyła daleki jest od narzucania komukolwiek swaj indywidualności i gustów. Każdy maluje według własnych możliwości, a rola prowadzącego ogranicza się do kształcenia i rozwijania indywidualności twórców. Owocem tego systemu pracy jest sama wystawa, na której około 30 obrazów piętnastu twórców reprezentuje prawie wszystkie kierunki w malarstwie, od prymitywnego realizmu Emila Buczka do wykraczających już często poza ramy amatorskiej kubistycznych obrazów Konstantego Sakala. Wystawa ukazuje wielką różnorodność tematyki, od martwej natury, poprzez pejzaże, portrety — do grafiki i gwaszy. Urzekają swą lirycznością płótna Anny Zembruskiej, zaskakują dojrzałością ostatnie prace Leona Błociana („Portret kobiety“, „Wiejski chłopiec“).

Nie będę tu charakteryzować poszczególnych prac — widz uczyni to sam — pragnę tylko dodać, iż pod względem poziomu prac

### Wystawa prac plastyków amatorów

Sekcja legnicka zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Polsce.

Wystawa obecna jest czwartą w Legnicy, poza tym — obrazy legnickie pokazane były na wystawie wojewódzkiej i warszawskiej w ubiegłym roku. W roku bieżącym nasi amatorzy czynią także przygotowania do drugiej wystawy warszawskiej anno 1961.

Anna Matuszczak



KONSTANTY SAKAL — PORTRET (rysunek)

Foto M. Pawelek



# HISTORIA • KULTURA • SZTUKA

JAN MINKIEWICZ

## Legnica w. „Popiołach” Zeromskiego

TEN tytuł należałoby może zaopatrzyć znakiem zapytania. Wielu czytelników Zeromskiego przeczyta go z podejrzliwym niedowierzaniem, że to chyba podchwytliwe pytanie ze zgaduj-zgaduli, w rodzaju tego „gdzie dorsz występuje w Panu Tadeuszu”. Istotnie, w „Popiołach” Legnicy jest tak mało, że bardzo łatwo ją przeoczyć.

Zeromski, który swe wielkie serce i ogromny talent bez reszty oddał sprawom ojczystym, widział i doceniał znaczenie ziem zachodnich i pisał o nich немало, lecz zainteresowanie jego biegło głównie w stronę morza i Pomorza. O Śląsku nie pisał — (tu przerażeniem się, że mi uczeni w piśmie wytkną gafę, więc raczej: nie przypominam sobie bym czytał coś Zeromskiego o Śląsku). Ale złożyło się tak jakoś, że pierwszą książką jaką czytałem po zamieszaniu w Legnicy — były „Popioły”. Czytane po raz nie wiem który, a zawsze żywe, pasjonujące, niepokojące. I wtedy zafrapowała mnie wzmianka o Legnicy na początku III tomu.

Krzyż Cedro przechodził duchową rozterkę; nastał pokój i młodego bohatera nie nęci perspektywa próżniaczego bytowania w garnizonie. Stary wachmistrz Gajkowski namawia Krzysztofa gorąco, by przeszedł do pułku lansjerskiego czyli ulanów Legii Nadwiślańskiej: „Panu, wam by pasował okropnie ten lansjerski strój!”. Dla zachęty przytacza relację swego kamrata o tym, jak to ulani wędrując z ziemi włoskiej „przyszli na Śląsk ojezysto do Legnicy”. Tu spotkał ich francuski generał i zaalarmował pułk rozkwatowanymi na noc w Legnicy. „W siedem minut pułk stanął w strzemiączkach, jak mocny stary las debowy”. Oczy mi wyobraził widziałem tę noc majową, słyszałem ostre dźwięki ułańskiej pobudki

polatujące nad legnickim rynkiem. Widziałem w oknach zaniepokojone głowy mieszczuchów w szlafmycach, matki odganające od okien córeczki. A na rynku — łomot tysiąca podków o bruk i czworograniaste czapy na bakier i złote rabaty i białoczerwone proporce na lancach.

W dalszym opowiadaniu Gajkowskiego kamrata ulani „wyszli w kłus traktem ku miejscu tak nazwanemu Jauer, a stamtąd na rozstajne drogi od Wrocławia i Lignicy”. Następuje barwny opis bitwy, którą na tym rozstaju stoczył pułk ulanów, rozbijając „w dwa pacierze” całą dywizję pruską z pięciu tysięcy piechoty, dwóch szwadronów jazdy i dwunastu dział. „Nim się dzień wysoki podniósł, już ulani siadali na koni, żeby do Lignicy iść spać”. Tak jest „Lignica” po raz czwarty i ostatni wymieniona w „Popiołach”. Niedużo, prawda?

Ale dla mnie wystarczyło. Mnie wzięły te lansjery, zwerbowały na amen. Żebym z nimi, a raczej za nimi, ich tropem śląskimi gościłkami wędrował. Spokoju mi nie dawało pytanie — gdzie to odbyła się ta mała wiktoria, gdzie te rozstajne drogi? Jak to, za Jawor kłusem, tam bitwa i do Legnicy spać „nim się dzień wysoki podniósł”? Coś nie gra, przecież ci ludzie na koniach jechali, nie na odrzutowcach!

Wiedziałem, że Zeromski w powieściach historycznych nie fantazjował, że przeprowadzał sumienne studia przedmiotu i wydawnictwa opierał na danych źródłowych. Musiałem gdzieś znaleźć potwierdzenie tej opowieści. Więc najpierw co było pod ręką. W „Księżce Jazdy Polskiej” Dziewanowski pisze o potyczce ulanów „niedaleko Kłodzka”, Kukiel w „Dziejach oręża polskiego” — „pod Świdnicą” — już bliżej, Piwarski w „Historii Śląska” —

„pod Strzegomiem” — jeszcze bliżej, ale ciągle daleko! Niemalże się naszukalem, aż trafiłem na przedwojenną książeczkę Staszewskiego: „Wojsko polskie na Śląsku w dobie napoleońskiej”, w której autor wyjaśnia, na kim oparł się Zeromski i podaje, że bitwa odbyła się 15 maja 1807 r. pod Szczawinkiem. Ten historyk nazywa ją jednak również bitwą „pod Strzyglowem” czyli Strzegomiem, nie orientując się, że Strzegom od Szczawienki dzieli 15 km.

Otóż autor „Popiołów” opis tych wydarzeń zapożyczył wiernie i dokładnie z „Pamiętnika Jazdy Legionów” płk. Wojciecha Dobieckiego. Z trudem trafiłem do tego pamiętnika, który był wydany drukiem w 1859 roku jako dodatek do lwowskiego „Czasu” i obejmuje całe burzliwe dzieje tego słynnego pułku Legii początkowo włoskiej, potem Naddunajskiej i Nadwiślańskiej, wstawionego na polach bitew całej Europy. Niestety, jak wiele pamiętników, ten również posiada bardzo wulgarną wartość źródłową. Pan pułkownik pisał swe wspomnienia 40 przeszło lat po opisywanych wydarzeniach i w wielu miejscach zawiadła go pamięć, lub poniosła wojska przesada. Dopiero konfrontacja pamiętnika ze współczesnymi źródłami i poważnymi opracowaniami zezwała na odtworzenie prawdziwego obrazu.

Prawda historyczna bezlitośnie obeszła się z opowiadaniem pana wachmistrza Gajkowskiego: zwycięstwo naszych ulanów nie było aż tak wspaniałe. Wrogów było nie 5000 lecz 1300, armat nie 12 lecz 3, jeńców wzięto nie 4000 lecz co ponad 300. Niemniej jednak zwycięska potyczka ulanów zyskała im duży rozgłos u swoich i obcych, a nawet pochlebna wzmiankę w XV-me Bulletin de la Grande Ar-

mee”, co było niemalym wyróżnieniem dla wojskowej jednostki.

Pułk Ulanów Nadwiślańskich (oficjalna ich nazwa była: Lansjery) maszerujący z Włoch do Wrocławia w sile około 300 koni, istotnie popasał i nocował w Legnicy 13 maja 1807 r. Jednakże opisana przez Dobieckiego, a powtórzona przez Gajkowskiego scena spotkania z generałem Lefebvre-Desnouettes — miała miejsce nie pod Legnicą, a pod Strzegomiem i ze Strzegomia zabrał ze sobą francuski generał pułk ulanów nocą z 14 na 15 maja. Moja wizja rozwinęła się: to nie o ściany śledziowych kamieniczek obil się nocą głoś trąbki ułańskiej, lecz o prastare, dostojne mury piastowskiej fary w Strzegomiu.

Od Strzegomia pomaszerowali ulani za generałem przez Świdnicę, Świebodzice i tegoż dnia 15 maja przed południem stoczyli ową pamiętną zwycięską bitwę na polach między wsiami Struga i Szczawienko. Bitwa trwała krótko i rozstrzygnięta została szarżami ulanów, którzy w walce z dzielnie broniącym się przeciwnikiem, stracili kilkunastu poległych i sporo rannych. Dzięki ulanom, zlikwidowany został wyborowy pruski oddział mjr. Loshina, który dzień przedtem pobił gen. Lefebvre pod Kąkami Wrocławskimi.

Ułani na Śląsku przebywali jeszcze do jesieni, stąd poszli na zachód odwołani twardym cesarskim rozkazem. Długa była im pisana tułaczką zdala od ojczyzny i niemiała sława żołnierska.

W owej epoce Śląsk, w porównaniu do innych ziem polskich, niedługo i niewiele gościł polskich żołnierzy. Ci nieliczni tym bardziej zasługują na wzięcia pamięć i rodaków. Za to, że na dawno zarosłych szlakach praocjów odnowili sławę polskiego oręża.

Jan Minkiewicz

## PIONIER

Dziennik Dolno-śląski

Czy wszędzie dożynki?

Zjazd Przemysłowców Górnośląskich

Demobilizacja armii japońskiej

Z frontu Dalekiego Wschodu

„PIONIEROWI”

Strona tytułowa 1 numeru „Pioniera”

Ze zbiorów TPN

## Pierwszy numer „Pioniera”

Pionier, Dziennik Dolnośląski. Rok I. Lignica (tak jeszcze Lignica), poniedziałek, dnia 27 sierpnia 1945. Nr. 1.

Tak wyglądał nagłówek pierwszej gazety codziennej na Dolnym Śląsku.

Redakcja i administracja „Pioniera” wydawanego przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, mieściła się przy ul. Długiej Nr 119. Tych, którzy chcieliby się czegoś więcej dowiedzieć o trudnych, naprawdę pionierskich początkach „Pioniera” odsyłam do artykułu K. Koczarskiego — „Narodziny Pioniera” — zamieszczonego w pierwszym tygodniowym dodatku ilustrowanym z dn. 5 listopada 1946 r.

My zajmijmy się pierwszym numerem tego pierwszego pisma codziennego na Ziemiach Odzyskanych.

W prawym górnym rogu cytów z przemówienia Wł. Gomułki. „Włączając te ziemie z powrotem w granice naszego państwa, likwidujemy nie tylko tę krzywdę jaką nam wyrządził Niemcy na przestrzeni wieków, lecz równocześnie osłabiamy Niemcy, czyli działamy w imię pokoju międzynarodowego, co jest dążeniem wszystkich pokojowych narodów świata.”

Pierwsza strona poza zwykłymi w takich wypadkach oświadczeniami wydawnictwa, poza życzeniami Delegata Rządu i jego zastępcy, poza oświadczeniem Partii, która „wita z radością powstanie pierwszego polskiego dziennika na Śląsku, niezależnego organu obozu demokratycznego i wierzy głęboko, że Pionier będzie bojowym organem demokracji i polskości na Śląsku” — przynosi szereg ciekawych artykułów o nowym życiu na tej ziemi.

Swoistą wymowę ma artykuł „Czy wszędzie dożynki”. „Pierwsze po 700 latach polskie, słośniańskie dożynki na ziemiach Dolnego Śląska — czytamy — są wielką uroczystością i zwycięstwem Polski Demokratycznej. Zadaniem naszym jest praca, byśmy mogli święcić dożynki pełnego zbioru ziół i święto pełnej wydajności naszego przemysłu na tych ziemiach.”

Drugi czołowy artykuł wita pierwszy Zjazd Przemysłowców na Ziemiach Odzyskanych, który tego samego dnia rozpoczynał swe obrady we Wrocławiu.

Dziwnie brzmią te tytuły w zestawieniu z niżej podanymi komunikatami z wygasającego frontu japońskiego, które donoszą o pertraktacjach w sprawie kapitulacji wojsk japońskich i sukcesach wojsk frontu daleko-wschodniego.

Ale już na drugiej stronie wkrczamy w zupełnie nową rzeczywistość.

Bogactwo problematyki, jej różnorodność każą zapomnieć, że zaledwie cztery miesiące temu skończyła się na tych ziemiach wojna.

Tydzień książki na Śląsku, dożynki ludowe w Trzebnicy, otwarcie Teatru Miejskiego w Jeleniej Górze — to już nie zwykłe w takich wypadkach sprawy administracyjno-porządkowe, ale świadectwo potrzeb wyższego rzędu, potrzeb, których nie odkładano na potem.

A oto wiadomości z Legnicy.

— W dniach od 26 do 28 sierpnia Dyrekcja miejscowego Gimnazjum i Liceum Humanistycznego przyjmuje zapisy młodzieży do wszystkich klas na rok szkolny 1945/46.

— 26 sierpnia nastąpiło otwarcie kina „Bałtyk”. Premierowy film — „Kutuzow”.

— Prezydent miasta Legnicy wydał zarządzenie, aby wszyscy Niemcy nosili białe opaski — symbol pokoju.

Stopień zaangażowania prac nad urządzeniem tych ziem jest tak duży, że czytając pierwszy numer „Pioniera” trudno uwierzyć, iż budowano tu życie od początku, z niczego. Wydawałoby się, że ludzie, którzy tu pierwsi przybyli podjęli jedynie dzieło przerwy przez kataklizm wojny. Dobrze im świadectwo wystawia pierwszy numer „Pioniera”.

Legnica cieszyła się jednak krótko posiadaniem własnego pisma codziennego. Od 13 października 1945 r. „Pionier” zaczął się bowiem ukazywać we Wrocławiu. K.B.

## SERDECZNIE WITAMY

(Dokończenie ze str. 1)

- mgr Tadeusz Gumiński, Legnica, „Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy”;
  - mgr Józef Kaźmierczyk, Wrocław, „Pradzieje powiatów Legnica i Złotoryja”;
  - Ignacy Pressler, Legnica, „Samorząd Miejski w Legnicy w latach 1945—1950”;
  - mgr Zygmunt Błaszak, Legnica, „Stosunki demograficzne w Legnicy w latach 1945—1960”.
- Godz. 14 — Zamknięcie sesji.  
Godz. 15 — Wycieczka do Legnickiego Pola.

W kulaarach sali konferencyjnej pokaz wydawnictw o tematyce legnickiej przygotowany przez mgr Eugeniusza Kobzaję, kierownika Terenowego Oddziału Archiwum Państwowego w Legnicy.

E. Kobzaj

## Polacy w wyborach byłej rejencji legnickiej

Artykuł niniejszy dotyczy wyborów obu ciał ustawodawczych, tj. ogólnoniemieckiego Reichstagu i pruskiego Landtagu w okresie międzywojennego 20-lecia. Rejencja legnicka — odpowiednik mniej więcej województwa — była ósmym obwodem wyborczym, w skład którego wchodziły powiaty położone w zachodniej części Śląska oraz należące czę-

ściowo do obecnego województwa zielonogórskiego. Należały też do niej dwa powiaty po drugiej stronie Nysy Łużyckiej.

Z wyborami na Śląsku związana była działalność Polskiej Partii Ludowej (Polnische Volkspartei), która w latach 1924—1932 systematycznie wysuwała swych kandydatów na posłów. Oto ich nazwiska: Klimas, dr Michałek,

Porzdek, Aulich, Bożek, Pawleta, Chrosnik, dr Domański, Lisowski, Kaczmarek, Szczepaniak, Koziołek, Powolny Witzczak, Myśliwiec, Tabernacki, Rogożek, Warzynek i Kasprzak. Niektórzy z nich, jak np. Klimas kandydowali parokrotnie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że partia ta włączając się do akcji wyborczej wzięła swe nadzieje z głosami licznie zamieszkałych na Śląsku Polaków, tworzących większe lub mniejsze ośrodki i grupy polonijne. Przykładowo warto podać, że spisy wyborcze z Lubina Legnickiego zawierają powyżej procent nazwisk polskich robotników i rzemieślników. Ostateczny wynik zależał jednakże od możliwości rozwinięcia swobodnej i sprawnej agencji wyborczej w warunkach obcego państwa, a przede wszystkim od stosunku władz i ludności niemieckiej do polskiej mniejszości narodowej. W wielu wypadkach od tego zależała egzystencja niejednej rodziny polskiej. Ilość głosów oddanych na listę polską w rejencji legnickiej nie może więc być odbiciem faktycznego stanu rzeczy.

Wybory 1924 r. przebiegały w warunkach niepomyślnych. Zbyt świeża jeszcze była pamięć powstań śląskich, by zaniknąć mogły wrogie nastroje w stosunku do miejscowych Polaków. Mimo to w oparciu o urzędowy komunikat stwierdzić można, że na listę polską głosowało tu w wyborach do Reichstagu 244, zaś do Landtagu 440 osób. Głosy polskie padały w każdym powiecie należącym do rejencji. W samej Legnicy i powiecie legnickim, tj. w Bartoszowie, Dąbiu i Legnickich Folwarkach oddano w wyborach do Reichstagu 6 głosów polskich, natomiast do Landtagu 10.

Począwszy od roku 1928 prasa lokalna nie podaje bliższych informacji o rezultatach uzyskiwanych przez Polską Partię Ludową na terenie rejencji. W urzędowych komunikatach od tej pory figuruje ona wśród drobnych partii i grup partyjnych, których głosy podawane były razem. W oparciu o inne źródła wiemy jedynie, że w Legnicy i powiecie legnickim w 1928 roku padły 3 głosy do Reichstagu i 10 do Land-

## Reichstagswahl

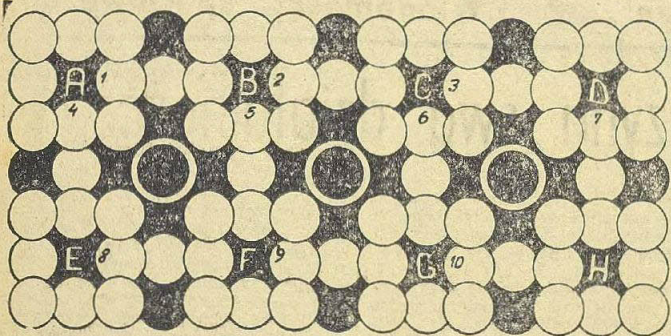
### Wahlkreis Legnick

1	Sozialdemokratische Partei Deutschlands Höbe — Buchwig — Reier — Frau Kemig	1	○
2	Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei (Hitlerbewegung) Brückner — Brandl — Deines — Demaco	2	○
3	Kommunistische Partei Deutschlands Cederci — Czwalec — Franz — Valzer	3	○
4	Deutsche Zentrumspartei Dr. Brücking — Dr. Schausl — Lemminger — Hoffmann	4	○
5	Deutschnationale Volkspartei Dr. Fugenberg — von Lubniger — Glanz — Purich	5	○
6	Deutsche Volkspartei Dingeldey — Dr. Schimmelpfennig — Payer — Schwalm	6	○
7	Reichspartei des Deutschen Mittelstandes Drewig — Frende — Röber — Brückner	7	○
8	Deutsche Staatspartei Dr. Aulich — Mann — Reiter — Schwibler	8	○
10	Deutsches Landvolk (Christlich-Nationale Bauern- und Landvolkpartei) Bergmann — Janke — Co	10	○
11	Christlich-sozialer Volksdienst (Evangelische Bewegung) Dezinde — Franz Eimer — Laugner — Schwil	11	○
11a	Börsenrecht-Partei Dr. Graf von Poladowitz-Schnee — Bauer — Brinz — Pohl	11a	○
17	Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands Cedebauer — Gollé — Schmetzer — Jela	17	○
18	Schiffgehalt der Beamten 5000 RM. Für die Arbeitslosen und bis jetzt abgewiesenen Kriegesbeschädigten Kupferschäfer — Remmers	18	○

Karta wyborcza z 1932 roku

Ze zbiorów TPN





## Wiro — krzyżówka

**Wiro**: (wyrazy 8 literowe, dookoła liter. Początek wpisywania w lewym górnym rogu. Kierunek zegarowy).

A) odmiana sliwki, B) działobicie, C) prowincja w Hiszpanii, D) węgierski taniec narodowy, E) oszklona szafka, F) silna trucizna, G) słownik encyklopedyczny, H) urozmaicenie, niespodzianka.

**Poziamo** — (wyrazy 3-literowe): 1) odłam lodu, 2) kaśliwy owad, 3) ciało lotne, 8) służy do pieczętowania listów, 9) przyjaciel Mickiewicza, 10) setki.

**Pionowo** — 4) utwór poetycki, 5) angielska jednostka miary powierzchni, 6) „kapitan” arki, 7) studium malarskie.

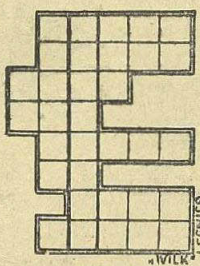
Wiktor Czeszejko

### ROZWIĄZANIE KOŁÓW: I z nr 6 (150)

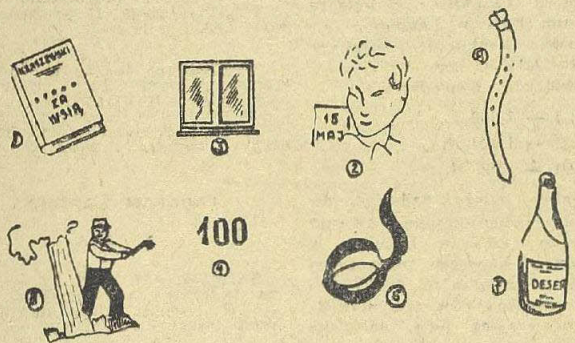
- 1 — KoRam
- 2 — prOza
- 3 — JuCar
- 4 — poZer
- 5 — kaNak
- 6 — Allna
- 7 — loCja
- 8 — plAga
- 9 — baWar
- 10 — krYpa
- 11 — kaZba
- 12 — toWot

- 13 — DiOra
  - 14 — omLet
  - 15 — poEna
  - 16 — foNdy
  - 17 — AmIza
  - 18 — prAsa
  - 19 — poLus
  - 20 — krEza
  - 21 — naGan
  - 22 — kaNwa
  - 23 — DrIra
  - 24 — kaCyk
  - 25 — AdYga
- 15 (XV) ROCZNICA WYZWOLENIA LEGNICY.

### ZADANIE KONKURSOWE



NR 2



**Uwaga:** Znaczenie poniższych rysunków oznaczonych kolejnymi liczbami należy wpisać do figury. Literę znajdującą się w zaznaczonym kwadracie czytane pionowo dadzą rozwiązanie 2-go zadania konkursowego.

„Wilki” — Legnica

# PROBLEM WCIĄŻ TRAGICZNY

Zadziwiający kontrast. Mijam czysto wyfrotowany korytarz, zaglądam do poczekalni, gabinetów przyjąć: wszędzie nadzwyczajna cisza. Nie przywykłem do podobnego widoku. Chyba nie odkrywam Ameryki jeśli powiem, że dla naszych przychodni, ośrodków zdrowia charakterystyczny jest tłok, hałas, pośpieszony rytm pracy. Ledwie jeden chory wychodzi z gabinetu, już drugi czeka za drzwiami. I te wieczne pełne ławki w korytarzach, poczekalniach. A tutaj...

— Na kogo czekacie — pytam lekarzy, pielęgniarki.  
— Jak to na kogo? Oczywiście na pacjentów!  
Znowu muszę użyć słowa — zadziwiające. W uspołecznionej placówce zdrowia lekarze czekają na pacjentów, a nie odwrotnie?

— Ilu mniej więcej pacjentów przyjmujecie dziennie?  
Moi rozmówcy patrzą na siebie zakłopotani. Z pomocą przyszedł mi dopiero kierownik Miejskiej Przychodni Obwodowej.

— Frekwencja prawie żadna. Niestety od chwili otwarcia placówki tj. od trzech miesięcy przewinęło się może 30 pacjentek.

Ta „dziwna” placówka zdrowia, gdzie lekarze czekają na pacjentów mieści się w Legnicy, dokładnie przy ul. Mickiewicza 24. I piętro. Pełna nazwa brzmi — Poradnia Świadomego Macierzyństwa.  
Czyżby poradnia była u nas niepotrzebna? Fakty mówią o czym innym. Przeglądam plik codziennych gazet. Nie trudno znaleźć takie oto lakoniczne notatki: „Karetka pogotowia przywiozła wczoraj do szpitala 22-letnią Teresę B. w ciężkim stanie zatrucia. Pacjentka przyznała się, że za namową sąsiadki zżyła kilka proszków chininy w celu spędzenia płodu...” Albo: „We wsi Nowe, powiat..., zmarła Genowefa P. Dochodzenie w tej sprawie wykazało, że korzystała ona z usług wiejskiej babki pro-

wadzącej nielegalną praktykę lekarską. Zmarła osierociła troje dzieci”.

Powiecie — to są wyjątkowe, tragiczne wypadki. Zgoda. Ale nawet w wielkim mieście często kobiety w tych intymnych sprawach wolały korzystać z nielegalnych zabiegów, chociaż ustawa o przerywaniu ciąży zapewnia im absolutną pomoc.

Niestety akcja świadomej, koniecznej regulacji urodzeń napotyka na różne opory. Z wielu ambon padają słowa porównujące akcję na rzecz świadomego macierzyństwa i rozumnego planowania rodziny z dziełem „szatan”, walką z religią itp. Ostatnio ataki przybrały na sile. Znanie są powszechnie wystąpienia kleru przeciwko stosowaniu środków antykoncepcyjnych.

Zycie, prawa natury mają jednak swoje wymagania. Wielu ludzi słucha grzesznie pouczeń z ambyony, ale zdaje sobie sprawę z niedorzeczności tych ataków na regulację urodzeń. W innych krajach, gdzie publiczna dyskusja na ten „wstydlivy” temat zatacza coraz szersze kręgi, sami duchowni zaczynają dostrzegać humanitarną stronę walki z nadmiernym przyrostem naturalnym. I tak jeden z czołowych działaczy protestanckich Stanów Zjednoczonych T. B. Douglas (cytuje za „Życiem Warszawy”) komunikując, że prowadzony przez niego szpital (nota bene odwiedzany przez kobiety — katolicki) stosuje środki antykoncepcyjne, stwierdził:

„Nasza służba na rzecz regulacji urodzin uważam za pozytywny wyraz chrześcijańskiego miłosierdzia i humanitarnej względów. Kościół katolicki — dodał pastor Douglas — prowadzi rozpaczliwą akcją opóźniającą tę bitwę, której los jest przesądzony. Kościół katolicki wie, że miliony wierzących katolików nie szanuje jego zakazów dotyczących środków antykoncepcyjnych...”  
A oto wypowiedź w dyskusji

innego wybitnego duchownego, biskupa Pike z San Francisco:

„Rozumny wybór w sprawie posiadania dzieci i w sprawie ich liczby jest po prostu jedną z tych licznych dziedzin życia, w której ludzie wierzący są powołani do podejmowania świadomych decyzji. Jeśli rozporządzamy akceptowanymi przez medycynę skutecznymi sposobami, nie wolno nam stosować metod przypadkowych...”

Wróćmy jednak na nasze legnickie podwórko. Wszystkie co dotychczas powiedziałem — a bynajmniej nie wyczerpałem zagadnienia — zmierzają do dwóch wniosków — szersza niż dotychczas popularyzacja poradni świadomego macierzyństwa i otwarcie w Legnicy ambulatorium przerywania ciąży.

Jak wygląda nasza poradnia przy ul. Mickiewicza pokazałem na wstępie. Dodam, że gorzej się dzieje z powiatową poradnią. Dotychczas nie ma ona nawet skromnego pomieszczenia, działa w gmachu Prezydium PRN. Jest młoda lekarka, która skończyła kurs w Wrocławiu, leżą stopy broszur o stosowaniu środków

antykonceptyjnych, są położne, które chcą akcję uświadamiającą przeprowadzić w wioskach — a brak oficjalnego locum dla tak potrzebnej placówki w powiecie.

Druga sprawa jest nie mniej paląca. Informowaliśmy już czytelników o projekcie Komisji Zdrowia powołania punktu ambulatoryjnego dokonywania zabiegów. Skończyłyby się wówczas zenująca wędrowka po licznych przychodniach lekarskich, byłaby większa higiena i maksimum bezpieczeństwa. Bo powiedzcie sobie prawdę — urządzenie chirurgiczne prywatnych gabinetów było dalekie od doskonałości. Niestety projekt nadal tylko jest projektem. Jak opowiada dr Kozubik — wciąż czekamy na decyzję Wrocławia.

Sądzę, że w tym wypadku Wrocław (czytaj — Wydział Zdrowia WRN) powinien udzielić Legnicy daleko idącej pomocy — bowiem sprawa regulacji urodzeń, legalnego przerywania ciąży wciąż jeszcze jest problemem tragicznym

(O)

## Tego jeszcze nie było!

Jak się dowiadujemy, już wkrótce będziemy mogli oglądać postacie znanych działaczy legnickich widziane okiem satyryka, a przedstawione w „Szopce legnickiej”, zorganizowane staraniem rozwijającego coraz szerszą działalność Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Redakcji udało się uzyskać zgodę znanego z cietego pióra autora „Szopki” p. Zbigniewa Fleszara na opublikowanie kilku fragmentów tekstu, które poniżej zamieszczamy.

### I. PROKURATOR FELDMAN

(śpiewa na nutę Que sera, sera...)

Nieraz pytają ludzie mnie,  
czy myślę o kimś dobrze czy źle —  
czy będzie chodził wolny jak ptak,  
ja odpowiadam tak:

Que sera, sera — co będzie pokaże czas,  
niech myśli tak każdy z was,  
bo ktoś jutro zna...  
Que sera, sera — nie mogę wszystkich na raz  
i to mnie gniewa jak głaz,  
to jest boleść ma.

Nie znoszę zatem pytań tych,  
niech o tym każdy już wie,  
że mu nie powiem tak, ani nie,  
czy dobrze z nim czy źle.

Que sera, sera — co będzie pokaże czas  
itd...

(mówi)

Przesada z tym siedzeniem! — Cóż za przypuszczenie,  
że u mnie zawsze w głowie jest tylko siedzenie?  
Choć przyznam, że się nieraz ta myśl po niej tłucze,  
że niepróżno Legnica ma w herbie dwa klucze...

### II. DYREKTOR „GASTRONOMII” OB. STANISŁAW PUŁAWSKI

(śpiewa na nutę Cest magnifique)

Gdy czujesz głód — to do nas tylko spiesz —  
o la la la — to jest cudowne,  
Nasz cały trud — by, to co u nas zjesz,  
o la la la — było cudowne!  
A jeśli tym potrafisz najeść się...  
o la la la — to jest precudowne...  
I wiesz już, że — cud czasem zdarza się,  
to jest cudo-o-wne.

(mówi)

Ze ludzie często kłamią, to rozumiem, ale  
dlaczego wszyscy kłamią — nie rozumiem wcale,  
bo wszyscy ujadają na nasze lokale,  
a przecież sam w nich jadam — i co? — doskonale!

### III. DR JANUSZ KERTYŃSKI — SZEF SŁUŻBY ZDROWIA

(śpiewa na nutę: „Bom ja chojtrak jakich mało...”)

Poniekiedy czując zgon,  
przybiegł pod nasz znak —  
kartoteki nie miał on,  
więc go trafił szlag.

Złego mu się nic nie stało,  
cierpiał nawet całkiem mało,  
I na pogrzeb już nie czekał,  
bo już była kartoteka...

Rejestracja to jest to,  
co zapewnia ład —  
bez niej człowiek by — oho —  
wśród pacjentów padł...

I nieboszczyk nie ma racji  
bez numerka z rejestracji —  
Bo nieważny los umrzyka —  
lecz jest ważna — statystyka.

A był też morowy gość  
co szanował ład —  
i popatrzenie się — psia kość  
— w poczekalni zbladł  
Nim go zarejestrowali  
wykitował w progu salt,  
ale że miał serce szczerze  
w dloniach ścisnął swój numerek...

(mówi)

Nie śmiećcie się — dziękuję bogu, że życie,  
bo nasza Służba Zdrowia znana w całym świecie,  
jak umie tak wytrwale zwalcza różne braki —  
gruźlicę zwyciężyła, choć sunie się rakiem...

PS.

Redakcyjny fraszkopisarz, niepoprawny pesymista i ponurak, prawdopodobnie powodowany żółtą zazdrością po przeczytaniu „Szopki” powiedział:

Szopka już się robi. Przy bożej pomocy  
pewnie ją wystawią w sam dzień Wielkiejnocy.

(a)

## Plan odczytów TPN z okazji Tysiąclecia

- MARZEC — KWIECIEŃ 1960 r.
- 2. III. Inż. Eugeniusz Czerniawski: Sądownictwo na Śląsku w Dobie Piastów.
- 9. III. Mgr Konrad Bartoszewski: Polska odpowiedź zbrojna na wysiedlenie Zamojszczyzny w lutym 1943 r.
- 16. III. Jan Minkiewicz: Ułani nadwiślańscy na Dołnym Śląsku w roku 1807.
- 23. III. Mgr Tadeusz Gumiński: Legnica przed najazdem tatarskim.
- 30. III. Mgr Eugeniusz Kobzdaj:

- Wiosna Ludów w roku 1848 na Śląsku.
- 6. IV. Mgr Konrad Bartoszewski: August Bielawski autor poematu o bitwie pod Legnicą.
- 10. IV. Zofia Kossak (autorka Legnickiego Pola), wieczór autorski. Prelekcje wygłaszane są w środe każdego tygodnia o godz. 18 w sali TPPR przy ul. Lampego 6. Wstęp wolny. Czarna kawa na miejscu. Odczyty są dostępne również dla młodzieży klas starszych szkół średnich.

## Zaszczytne wyróżnienie

W wyniku rozstrzygnięcia ogłoszonego przez ZG TRZZ w Warszawie konkursu na „List do redakcji” pierwszą nagrodę w postaci radioodbiornika „Etiuda” przyznano mgr T. Gumińskiemu, założycielowi Tow. Przyjaciół Nauk w Legnicy, znanemu działaczowi społecznemu.

Korzystając z jego bytności w redakcji naszego pisma zadaliśmy mu parę pytań:

— Co było treścią pracy konkursowej?

— Rozważania na temat tego,

co należy zrobić dla swego środowiska w celu podniesienia jego poziomu kulturalnego.

— Czy otrzymał pan już przyznaną mu „Etiudę”?

— Jeszcze nie. Jestem wierny swemu „Pionierowi”, który od dziesięciu lat jeszcze ani razu nie był w reperacji.

Drugą nagrodę w tym samym konkursie otrzymał znany naszym czytelnikom, p. Julian Strembicki, również z Legnicy.

(a)

### Julian Strembicki

## Rozwój drobnej wytwórczości

na terenie miasta Legnicy w latach 1945 — 1958

W okresie tych ciągłych przemian powstaje w Legnicy jedynie samodzielny punkt usługowy konserwacji i naprawy sprzętu p/pożarowego wrocławskiej Spółdzielni „Omega”.

Począwszy od 1954 r. do 1956 r. w spółdzielczości produkcyjnej następuje okres stagnacji; odczuwa się natomiast do szczytowego rozwoju spółdzielczych zakładów usługowych, w miejsce nie istniejących już lub w małym stopniu reprezentowanych przez rzemiosło indywidualne. Spółdzielczość rozwinięta w tym czasie pokazała się liczącą ponad 100 punktów usługowych, zatrudniających ponad 600 osób. Punkty te świadczą usługi przemysłowe i nieprzemysłowe zarówno dla ludności jak i dla przedsiębiorstw nie potrafiły jednak w pełni pokryć potrzeb miasta w tym zakresie. Toteż obok nich pomimo, że był to jeszcze okres przesładowania rzemiosła indywidualnego, dopuszczono do uruchomienia nielicznych zrestawowanych rzemieślniczych, dla uzupełnienia tych usług, które występowały wybitnie deficytowo.

Po przełomowym październiku 1956 r. w polityce kraju — spółdzielczość gremialnie rezygnuje z dalszego prowadzenia zakładu usługowych, na korzyść rzemiosła, które teraz znalazło podatny grunt do żywiołowego rozwoju. Przy niektórych spółdzielniach pozostały nieliczne punkty usługowe wybitnie rentowne. Jest to okres w którym spółdzielnie pracy głównie opierają swą działalność na seryjnej produkcji, przerażając się w zakłady typowo przemysłowe.

Począwszy od 1957 r. wiele spółdzielni legnickich, po wyprofilowaniu produkcji i wyczerpaniu dotychczasowych możliwości, dla lepszego rozwoju swjej działalności wchodzi w etap inwestycji, uzyskując odpowiednie fundusze w celu zwiększenia zdolności produkcyjnej. Do takich spółdzielni należą: Spółdzielnia „Mechanik”, Spółdzielnia Wyrobów Drzewnych, Spółdzielnia Krawiecka im. Rosenberga i inne.

Rok 1958 zamyka się powstaniem w Legnicy Spółdzielni Pracy Wielobranżowej „Postęp”, która

początkowo rozpoczęła swoją działalność produkcją zabawek oraz prowadzeniem jednej piekarni i wytwórni wód gazowych.

Ostatnie dwa lata (1957/58) są dla wielu spółdzielni okresem wzmoczonej specjalizacji w obranym kierunku działalności i nie przynoszą istotnych zmian organizacyjnych na korzyść wzrostu potencjału produkcyjnego.

### RZEMIOSŁO I USŁUGI

Przystępując do charakterystyki rozwoju rzemiosła należy wspomnieć, że Legnica przedwojenna — pozbawiona większego przemysłu, posiadała liczną sieć drobnych warsztatów rzemieślniczych i usługowych prowadzonych wyłącznie przez indywidualnych rzemieślników. W przeciwieństwie do tego okresu od chwili wyzwolenia Legnicy tym rodzajem drobnej wytwórczości zajmowały się zarówno jednostki gospodarki nieuspołecznionej jak również spółdzielnie pracy, a nawet zakłady przemysłu terenowego. W rozdziale powyższym zajmiemy się

(IV)



Głoszenia drobne

POSZUKUJE pokoju sublokatorskiego, umeblowanego, płatne z góry. Oferty składać do redakcji.

UNIEWAZNIAM zagubione świadectwo ukończenia szkoły podstawowej w Komorowie, woj. kieleckie, wydane w r. 1953 na nazwisko Dudkiewicz Zofia. D-43

UNIEWAZNIA się zagubioną legitymację szkolną Nr 71 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Odzieżową w Legnicy na nazwisko Juśków Anna. D-44

ZGINAŁ piesek - brunatny Pekinczyk. Znalazca proszony jest o odprawienie pieska (za nagrodą w kwocie zł. 200.-) na adres: Legnica, ul. Artyleryjska 19, III p., Dołycka Jadwiga. D-45

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Powiatowego, Rew. I-go w Legnicy podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 marca 1960 r. o godzinie 10-iej w budynku Poczty Głównej w Legnicy przy ul. Piastowskiej, odbędzie się licytacja ruchomości należącej do zobow. Janiny Marszałek, a składających się z: urządzenia domowego, obuwia damskiego, bielizny damskiej, materiałów sukienkowych, toreb skorzanych, aparatu radiowego marki „Mazur”, obrazów ściennych.

R-25



Szczepienie psów

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa, Powiatowy Lekarz Weterynarii podaje do wiadomości, że masowe przymusowe szczepienie psów przeciwko wściekliznie odbędzie się na terenie miasta w terminie od 29 lutego do 5 marca 1960 r.

Szczepienia będą przeprowadzane w dwóch punktach miasta, a mianowicie: przy ul. Jaworzyńskiej Nr 22 oraz przy ul. Polnej Nr 4. R-27

Wojewódzka Hurtownia Tekstylna Punkt Hurtowej Sprzedaży w Legnicy

Powszechny Dom Towarowy w Legnicy

w dniach od 24-29 lutego

organizują „Biały Tydzień” oraz wielki kiermasz bawełny. Stoiska PDT zaprezentują swoim miłym klientom niezwykle szeroki asortyment bawełny.

Płótno pościelowe w różnej szerokości, kretony w dużym wyborze, koryt barwione, frotte na szlafroki, inlekt wyspowy, flanela, tkaniny wełnowodobne, materiały sukienkowe Gofre i wiele innych.

Chcesz być modnie ubrana, przyjdź, na nasz wielki kiermasz.

R-24

Spółdzielnia Pracy Budowlano - Konserwacyjna

w Legnicy, ul. Zielona 4, tel. 422

zawiadamia PT klientelę

że przyjmuje jeszcze do portfela zamówień na rok 1960 zlecenia na roboty budowlano-remontowe w zakresie robót hydraulicznych, malarskich, stolarskich i innych wchodzących w zakres prac budowlanych

Jednocześnie polecamy nasz punkt usługowy SZKLARSKO-SZYLDOWY przy ul. Wrocławskiej 26, który jest zaopatrzony w bogaty asortyment szkła okiennego i wystawowego. Przyjmujemy zlecenia na wykonanie szyldów ze szkła i blachy.

Wykonujemy również wszelkie roboty ramarskie (oprawy obrazów itp.) z własnych materiałów, dysponując przy tym dużym wyborem listew zwykłych, lakierowanych i pozłacanych. Wykonanie szybkie, fachowe i estetyczne.

R-26

J. Niekrasz (7) S. Wesółski

STRZELEC WYBOROWY

Akt zabójstwa miał miejsce w Bytomiu w roku 1945, w lipcu. Strzał oddano z bliskiej odległości, na gwarnej ulicy. Sprawca zdołał uciec. Nie rozpoznano go. Maria Sawka była działaczką krakowskiego AK. Późniejsze badania wykazały, że postać ta nie jest kryształowo czysta. Był jakies podejrzenie co do jej współpracy z Niemcami. Nie udało się ich potwierdzić. Nici zeznań rwały się raz po raz. Czasem zeznania tych, którzy ją znali, przeczyły sobie. Prawdopodobnie w Bytomiu miał miejsce akt zemsty. W każdym razie tak owe morderstwo tłumaczono sobie. Sprawca po zastrzeleniu Sawki zabrał jej dokumenty. Nie znalazły się one nigdy.

A więc? Znalazła się jeszcze jedna ofiara. Czy nie było ich więcej? Mogło to potwierdzić hipotezę, że sprawca przez jakiś czas przebywał w więzieniu. Być może za inne sprawy. Broń została przezeń przed areztowaniem ukryta. A owe anonimowe mogła pisać inna ręka. Mogło wszakże zdarzyć się inaczej. Przez dziesięć lat Broń miała okazję przewodzić przez wiele rak. W każdym razie to był ślad. Morderca mógł przebywać w 1945 roku w Bytomiu. Szczęsny zanotował sobie dokładnie ten szczegół w pamięci.

Tymczasem płynęły pierwsze meldunki z Wytworni Filmowej. Pracował tam swego czasu człowiek, którego rysopis odpowiadał mordercy. Był, jak ten opisany przez Spenglowa i Hemdzinskiego - niski, z czarnym wąsikiem. Przez czas jakiś zajmował się centralą międzymiastową. Został zwolniony na skutek

pewnych nieporozumień z kierownictwem wytwórni. A ściślej biorąc przeniesiono go na inne stanowisko. Poprosił wtedy o zwolnienie. Przed tym faktem zdarzyła się w Wytwórni nieprzyjemna historia. Człowiek ten składał skargi na Wadowskiego. Był on diabelnie uparty i mściwy.

Czy mógł znać adres Wadowskiego? Oczywiście. Kiedy jeszcze pracował w centrali telefonicznej miał do czynienia z adresową książką wszystkich pracowników. Takie wszakże fakty nie dają jeszcze powodu do posądzenia człowieka o morderstwo. To były jedynie jakies pierwsze podejrzenia. Trzeba mu się przyjrzeć bliżej - powiedział Buremu Szczęsny. Sprawdzono szczegółowo jego kartoteki. Mógł zaciekać. Życie miał burzliwe, ale i to o niczym nie świadczyło. Ktoż w owych wojennych, a i późniejszych latach mógł twierdzić, że jego losy układały się zwyczajnie, łatwo i bez zgrzytów!

Znał więc Wadowskiego - ten fakt zanotowano w aktach sprawy. Czy znał jeszcze kogoś z zamordowanych? To pytanie narzucało się samo. Trzeba było znaleźć na nie odpowiedź. A to jak najszybciej.

Bury wątpił w wartość tego śladu. Miał nosa do kryminalnych zagadek. Ten człowiek nie mylił się prawie nigdy. Szczęsny cenil sobie zdanie najbliższego współpracownika.

Ten z wytwórni - twierdził Bury - nigdy nie miał do czynienia z władzami. Rozmawiałem z nim zresztą. Nie wydaje się zbyt mądry. A tymczasem przejdźmy na zimno akta sprawy. Morderca ma w sobie jakiś polot. Przewiduje wiele spraw. Ubezpiecza się na przyszłość.

A mimo to człowiek ten mnie zaciekał - upierał się Szczęsny.

Jak chcesz. Mogę trochę sprawdzić. Słowo daję, że ta droga prowadzi do nikąd.

Restali się poróżnieni.

„Bury pewno ma rację - myślał Szczęsny - ale nie wolno w takim wypadku wypuszczać z rąk żadnej nici”.

W połowie marca Bury zadzwonił do porucznika Szczęsnego. Meldował się służbiście, co oznaczało, że nie czuje się zbyt pewnie. Szczęsny uśmiechnął się. Poważnym, surowym głosem rzucił w słuchawkę.

Zameldujcie się u mnie za pół godziny. Teraz jestem zajęty.

Nie miał wprawdzie nie ważnego do roboty, ale postanowił potrzymać sierżanta w niepewności. Sam zresztą traktował te pół godziny jako ćwiczenie nerwowe. Uczył się opanowania, spokoju, obojętności.

Kiedy po pół godzinie Bury wtoczył się do pokoju

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

PKKF rozpoczyna swą działalność

Przeprowadzona przez podkomisję sportu i turystyki przy Komitecie PZPR dla Miasta i Powiatu Legnica - analiza działalności Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej oraz przygotowań do włączenia się sportowców w obchody XV-lecia Wyzwolenia Legnicy i ziemi dolnośląskiej wykazała konieczność podjęcia energicznych kroków w celu ożywienia działalności Komitetu oraz opracowania planu imprez sportowych.

Z inicjatywy podkomisji sportu i turystyki z początkiem lutego w gmachu Prezydium PRN zwołano naradę działaczy sportowych i przedstawicieli organizacji odpowiedzialnych za rozwój kultury fizycznej i sportu na terenie powiatu.

Na pierwszym posiedzeniu omówiono plan przygotowań do imprez, jakie odbędą się w związku z XV-leciem Wyzwolenia Legnicy i Dolnego Śląska. Obejmuje on organizację zawodów w poszczególnych środowiskach, w szkolnictwie, w kole LZS, harcerstwie, kolach LPZ. Jako pierwszy etap imprez przewi-

duje się eliminacje w szkołach, w gromadach i miasteczkach, w maju odbędzie się Spartakiada Powiatowa.

Fonadto przewiduje się organizację zawodów lekkoatletycznych, gimnastycznych, w siatkówce, pływaniu, szachach, pilce ręcznej, tenisie stołowym podnoszeniu ciężarów, kolarstwie, strzelectwie, łucznictwie i wieloboju słowiańskim. W poszczególnych imprezach przewiduje się około 3000 uczestników.

Zakończenie i podsumowanie wzników imprez piętnastolecia odbędzie się w czerwcu br. Podstawą oceny będą uzyskane sportowe odznaki piętnastolecia oraz ilość uczestników.

Nowemu Komitetowi Kultury Fizycznej i jednoczesnie organizatorowi imprez piętnastolecia życzymy powodzenia w pracy i osiągnięć sportowych.

W.W.

WKS Kabewiak-HKKS Piast 3:2

Intensywne przygotowania piłkarskiej drużyny kabewiańskiej następują bardzo optymistycznie.

Po pierwszym spotkaniu RKS Dzielniarza z HKKS Piastem, w którym Dzielniarze przed wyjazdem na obóz sprawdzili swoje przygo-

wania, na boisko wyszedł WKS Kabewiak, aby dokonać sprawdzenia wielotygodniowych treningów.

Sprawdzian wypadł imponująco. Kabewiaci grają ładnie i pod względem technicznym bez zarzutu. Na szczególną uwagę zasługują wspierająca kondycja zawodników Kabewiaka. Gra w ciągu 90 minut była szybka. Kabewiaci technika i szybkością górują nad Dzielniarzem.

HKKS Piast jest prawie równorzędnym partnerem treningowym drużyny III-ligowych. Przegrał on z Kabewiakiem 3:2 i Dzielniarzem 1:0.

Z tego co się działo ostatnio na meczach sparingowych można powiedzieć, że piłkarze robią wszystko, aby jak najlepiej przygotować się do mistrzowskich rozgrywek, które już 13 marca rozpoczyna się w Legnicy.

W.W.

Pod mistrzowską siatkę

W ostatnich rozgrywkach mistrzowskich siatkówki męskiej drużyny legnickiej a szczególnie Piasta i Kabewiaka wykazały bardzo dobre przygotowanie.

Drużyna HKKS Piast w klasie A odniosła podwójne zwycięstwo wygrywając z Gwardią Wrocław 3:1 i AZS Wrocław 3:0, awansując na pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek. Jeżeli zawodnikom Piasta dopisze szczęście i przy swoim przygotowaniu technicznym i ambicji mają szansę zdobycia tytułu mistrza grupy i prawo walki o wejście do II ligi. Nie bez szans są siatkarze Kabewiaka, którzy po zwycięstwie nad LZS Luban 3:0 weszli na II miejsce w tabeli klasy B. Zdobyte przez Kabewiaków pierwsze miejsca i awansu do klasy A w pełni mieści się w ich możliwościach.

Drugoligowa Sparta ma mniej szczęścia i posiada na swym koncie 5 przegranych meczy i tylko jedno zwycięstwo nad Motorem Lubin 3:0.

W.W.

Kto założył HKS-Merkury

Klub Sportowy „Merkury” powstał w końcu 1945 r. i założony został przez Zrzeszenie Kupców Polskich w Legnicy. Pierwszym prezesem Klubu był ob. Kryjan a sekretarzem ob. Sztok. Po rozwiązaniu Klubu w końcu 1946 r. zawodnicy „Merkurego” przeszli do RKS Dzielniarza.

Za uzyskane dodatkowe informacje w powyższej sprawie dziękuję ob. Kryjan. Jednocześnie przepraszam czytelników za mylną informację.

W.W.

Legnica skorzystała

Walne zebranie Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przyjął projekt Klubu Sportowego „Olimpia” Kowary w sprawie regulaminu wiosennej rundy rozgrywek piłkarskich. Polega on na tym, że III ligowe drużyny piłkarskie rozgrywać będą nie jak uprzednio przewidywano w dwóch grupach po 6 drużyn, a w jednej. Na decyzji tej skorzystały legnickie drużyny ligi okręgowej szczególnie Kabewiak, który był w bardzo silnej grupie. Z uwagi na to, że rozgrywki muszą się skończyć do połowy lipca, około 8 meczów trzeba będzie rozegrać w jednym tygodniu. Nie zabraknie więc dla kibiców piłkarskich w tym roku atrakcji, gdyż zobaczą w całym sezonie ponad 25 meczów mistrzowskich w III lidze Kabewiaka i Dzielniarza.

W.W.

Konkurs

na projekt odznaki „ZA ZASEUGI DLA ZIEMI LEGNICKIEJ” ogłasza Prezydium PRN w Legnicy.

Warunki konkursu: rozmiary projektu 2,2x3,5 cm.

Przewidziano nagrody:

- I - 1,500 zł, II - 1,000 zł, III - 500 zł.

Projekty należy nadsyłać do Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium PRN w Legnicy, w zamkniętej kopercie oznaczonej godłem - zawierając drugą kopertę opatrzoną tym samym godłem, zawierającą imię, nazwisko i adres autora.

W.W.

PROGRAM BIEŻĄCY

K I N A

BAŁTYK - 25-28. II. - Maskotka - prod. angielskiej - od lat 10.

KOLEJARZ - 22-28. II. - Iwan Groźny I i II seria - prod. radz. - od lat 15.

PIAST - 22-28. II. - Rebeka - prod. USA - od lat 18.

OGNISKO - 22-28. II. - Łowcy tygrysów - prod. radz. - od lat 10. Wyświetlany o godz. 16-tej. 22-28. II. - Kłopotliwy wnuczek - prod. USA - od lat 18, wyświetlany o godz. 18 i 20-tej.

PROGRAM NASTĘPNY

K I N A

BAŁTYK - 28. II.-2. III. - Główna wygrana - prod. czeskiej - od lat 14. 3-5. III. Port de l'Isas - prod. franc. - od lat 16.

KOLEJARZ - 28. II.-6. III. - Szantaz - prod. NRF - od lat 18.

PIAST - 29. II.-6. III. - Inspekcja Pana Anatola - prod. polskiej - od lat 16.

OGNISKO - 29. II.-6. III. - Zezwolone szczęście - prod. polskiej - od lat 15.

Dyżury aptek

- 27. II. - Jaworzyńska - tel. 24-56
28. II. - Dziennikarska - tel. 616
29. II. - Powstańców - tel. 547
1. III. - Matejki - tel. 971
2. III. - Jaworzyńska - tel. 24-56
3. III. - Dziennikarska - tel. 616
4. III. - Powstańców - tel. 547

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordyś (redaktor naczelny), Anna Matyszczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

WYDAWCA: Prezydium MRN - MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”. Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-77. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPiK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład 9.000 egz. H-14

(Ciąg dalszy za tydzień)